

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie

rocznie . . . 16 zł. — ct.
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ 35 „

Na prowincyi:

rocznie . . . 20 zł. — ct.
półrocznie . . . 10 „ — „
kwartalnie . . . 5 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ 70 „

Za odnośnienie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

W państwie niemieckim
24 zł. rocznie — w innych
państwach zagranicznych
28 zł.

Numer pojedynczy 5 ct.,
przesyłką pocztową 7 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, w dwóch wydaniach

dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem — dla Lwowa o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz peti'owy albo jego miejsce 10 ct.

Nadane: bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza peti'owego.

Małe ogłoszenia po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsza 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Ogłoszenia i przedpłaty przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego“
codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedzielę i święta od 8 do 1 rano.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana).

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dziennikó w. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dziennikó, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyja nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzegł.

Na otwarcie Sejmu.

Lwów, 27. grudnia.

Jutro zbiera się nasz Sejm na pierwszą sesję w nowym sześciolciu i pod laską nowego marszałka. Zbiera się w składzie znacznie zmienionym — na 141 posłów wybrano 50 nowych — z 10 członków Sejmu, mających głos wirylny, jest, jak zresztą co rok bywa, dwóch nowych rektorów. Razem zatem na 151 jest 52 nowych — więcej niż jedna trzecia część. Najważniejszą jednak zmianą w fizyognomii Sejmu jest pojawienie się posłów włościan w większej liczbie.

Włościanie polscy zasiadali licznie na pierwszych kadencjach sejmowych. Ale weszli oni wtedy do Sejmu pod zupełnie innym, niż dzisiaj znakiem. Rząd był na wskroś biurokratyczny i germanizatorski — konstytucya była przez ówczesne ministerstwo pojmwana nieszczerze, jako zło konieczne, które ile możliwości „nieszkodliwem“ chciano uczynić. W naszym kraju to nieszczerze pojmwanie konstytucyi tem się wyraziło, iż rząd wszelkich dokładał starań, ażeby Sejmowi odjąć cechę polską. Że zaś oddawna upatrywał rząd polskość w tym kraju tylko w szlachcie, że cały system reakcyi metternichowskiej a następnie bachowskiej, polegał na tem, ażeby „wiernego“ chłopa przeciw Polakowi i szlachcicowi podburzyć i w ten sposób całą sprawę polskośći w Galicyi przedstawić na zewnątrz jako szlachetczyzną, przeto silono się przy wyborach w zachodniej części kraju o przeprowadzenie ile możliwości włościan, ale takich, którzyby w Sejmie posłużyli rządowi jako sprawne narzędzie antipolskiej reakcyi.

I powiodło się to do pewnego stopnia; tak bowiem świeże były jeszcze wrażenia najsmutniejszych w naszym kraju wypadków, — tak jeszcze było niedawno od zniesienia pańszczyzny, tak głębokie jeszcze ślady tej agitacyi, przez blisko sto lat przez ówczesną niemiecką biurokracyę prowadzonej a skierowanej ku temu, aby włościanin nigdy nie poczuł się Polakiem, a zawsze stał wrogo przeciw swe-

mu dawnemu „panu!“ To też odzywały się wtedy z pomiędzy włościan polskich głosy, jak np. owego ostawionego urlopnika Siwca, mówiącego po niemiecku, po których mimowoli powtarzaliśmy modlitwę poety: „rękę karaj — nie ślepy miecz!“

Modlitwa wysłuchana. Ręka ówa dawno uschła i odpadła — to, co wówczas było „ślepy mieczem“ podnosi się coraz bardziej w oświacie i w obywatelstwie. Dziś, dzięki Bogu — i ten podżegający biurokrata niemiecki, i ten urlopnik, zbyt łatwowiernie dający mu posłuch i zięjący nienawiścią przeciw wszystkiemu co jest w tym kraju polską inteligencyą, należą już do niepowrotnej przeszłości. Do Sejmu wchodzi dziś gromadka włościan polskich, jako reprezentanci przedewszystkiem ludu wiejskiego i jego interesów — ale ufamy, że wchodzi jako obywatele, którzy wiedzą, że mają w tym Sejmie łącznie z innymi dodatnio dla dobra powszechnego pracować, że ich prawom odpowiadają także obowiązki, i że lud, który reprezentują, jest częścią uprawnionego do życia narodu polskiego.

A jak spodziewamy się, że posłowie włościanie w ten sposób pojną swoje w Sejmie stanowisko, tak też nie wątpimy, że większość uczyni wszystko, aby im to stanowisko ułatwić. Gorycze i kwasy, jakie powstać musiały wśród akcyi wyborczej, w której po jednej i drugiej stronie nie przebiegano w środkach — niech zostaną przed prógami sejmowej sali. Włościanie w Sejmie powinni być przyjęci z otwartemi rękoma, szczerze, jako równi wszystkim obywatele, jako równorzędni z innymi reprezentantami kraju. Powinni mieć otwarty przystęp do komisyj, ażeby mogli brać udział w pracach przygotowawczych i w tem najważniejszym stadium każdej sprawy zdanie swe wypowiedzieć. Powinni mieć to wrażenie, że są wśród swoich, i wrażenia tego potem udzielić tym którzy ich wysłali.

Oto pierwsze nasze dla nowego Sejmu życzenie. A drugim jest, żeby się on przejął silnie tem przekonaniem, iż poczynające się sześciolcie, powinno być okresem reform wewnętrznych — reform, skier-

rowanych głównie ku temu, aby złagodzić powody niezadowolenia o ile to od Sejmu zależy, skonać przedewszystkiem z nierównością ciężarów publicznych, odczuwaną szczerze przez lud, jako niesprawiedliwość — usunąć nienaturalny, a w skutkach swych tak szkodliwy rozdział między obszarami dworskimi a gminami — sprawę oświaty ludu i reformę wychowania publicznego w szkołach średnich silnie pełnić naprzód — a wzmocnieniem ekonomicznej siły produkcyjnej kraju przyczynić się do podniesienia zarobkowości ludu i temsamem zapobiedz tym prawdziwie tragicznym stosunkom, które skłaniają lud do szukania szczęścia za morzem.

Oto w ogólnych zarysach zadania, których spełnienia kraj po nowym Sejmie oczekuje. Wiemy, że prace te nie mogą być dokonane odrazu, ale spieszać je trzeba, bo z uzdrowieniem naszych pod wielu względami chorobliwych stosunków, długo zwlekać nie można. To też życzenie ostatnie: ażeby i w komisjach i w pełnej Izbie robota szła raźniej, niż dotąd, ażeby mniej było urlopów i mniej posłów nieobecnych bez urlopów, mniej uroczystości i przyjęć, a więcej rzeczywistej pracy.

Tej pracy: Szczęść Boże!

Lew Tołstoj o prześladowaniu Polski.

„Samotnik z Jasnej Poljony“, hr. Lew Tołstoj, należy do tych niewielu dziś potęg umysłowych, którym wystarcza rzecz słowo, aby wszędzie, dokąd dotarła cywilizacya, odbiło się ono donośnem echem. Tkwi w nim dużo ze starych proroków, bo owe prawdziwie kapłańskie namaszczenie, z jakim zastanawia się nad sprawami świata, szczerzeżądnyimi względami nie krępowana i moe wielka w wypowiedzaniu myśli, zmuszająca nawet obojętnych do zajęcia się niemi.

Takich słów, jakie padają z ust hr. Tołstoja, nie pomija się milezeniem. Bardziej zaś niż kiedykolwiek,

Na śmierć!

Napisał

Jan Łada.

1863.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem wuj Ksawery zbliżył się do panny Felicyi tak, że ich głowy prawie się dotykały i zaczął jej coś mówić prędko i cicho. Nie mogłem nic prawie dosłyszeć. Tu i owdzie tylko jakieś pojedyncze słowo dochodziło do mnie. Panna Felicya słuchała z gorączkowym zaciekawieniem.

— Więc jutro rano, prawda? — szepnęła. I księżna z pewnością..?

— Z wszelką pewnością... Tylko Kasia... żeby przedtem nie wiedziała... Wszystko od tego ostatniego kroku zawisło, a niechby siły nie dopisały... Niech więc nie wie...

— Któżby jej powiedział? — oburzyła się naraz panna Felicya. O to proszę być spokojnym; zresztą i tak nikt...

— W mieście wszyscy wiedzą już, rzekł wuj. Jutro w kościele co żyje...

Panna Felicya zalała się łzami.

— Tak, to jedno zostało, szepnęła urywanym głosem; — jeden Bóg!

Weszli do salonu, a ja w tejsze chwili, drugimi drzwiami wpadłem do Leonci, zajętej jakąś robotą w sypialni.

Musiałem być bardzo zmieniony na twarzy, bo Leoncia mimo swojej fluksyi i przygnębienia zwróciła na mnie uwagę.

— Co ci jest Stefku? spytała, odwracając głowę od szycia; przestraszyłeś się czego, czy co?

— Leonciu, — zacząłem, dławiąc się. — Leonciu... coś złego.. panna Felicya... wuj Ksawery...

I wybuchnąłem płaczem.

Leoncia uderzyła w dłonie.

— Matko najświętsza, — krzyknęła — pewnie nasz Staś...

I wybiegła do salonu.

Tego wieczora nie widziałem już ani Leonci, ani panny Felicyi, ani mamy. Horpyna, pokojówka, rozebrała mnie i została przy mojem łóżku, póki nie zasnął, opowiadając mi bajki. Opowiadała je bardzo pięknie i była to dla mnie największa nagroda, gdy mi pozwalano jej słuchać; tym razem jednak nie słyszałem ani słowa.

Czułem, że coś strasznego się stało, nie wiedziałem tylko co. Ale to wiedziałem, że chodziło o Stasia.

II.

Ubierałem się na drugi dzień sam jeden w pokoju, nie widząc żywej duszy od rana, kiedy mnie naraz uderzył turkot powozu, zatrzymującego się przed domem.

Uliczka, przy której mieszkaliśmy, była ustronną i mało zaludnioną. Wśród ogradzających ją parkanów, rzadko kiedy wóz się przesunął — rzadziej jeszcze przejeżdżał zwoszczyk. O powozach nie było mowy. Tem bardziej mnie zajął wspaniały ekwipaż

z liberyjną służbą, stojący przed gankiem. Wybiegłem do przedpokoju. Panna Felicya spotykała tam właśnie i prowadziła do salonu starszą damę, w której poznałem księżnę. Widywałem ją nieraz, ale zawsze piechotą i w czerni. Obecnie, uderzył mnie przedewszystkiem strój jej, dla oka przywykłego do żałoby niezwykle: suknia popielata i fioletowe kwiaty u kapelusza.

Przypomniałem sobie w tej chwili kolorowe kordy i wstążki, króremi kilkakrotnie panna Felicya ubierała mojej matce jej czarne ubranie. Poznawałem po tem zawsze, że mama jedzie na audyencyę do generała gubernatora. Oczywiście musiała tam jechać teraz księżna.

Przez kilka minut z salonu i sypialni słychać było gwar urywanej rozmowy i posuwanych sprzętów. Wreszcie drzwi się otworzyły i mama wyszła do przedpokoju, oparta na ramieniu księżnej, jeszcze bledsza i bardziej osłabiona niż zwykle. Panna Felicya biegła za nią, przytrzymując ją i upinając szpilkami fioletową szarfę dokoła czarnego kapelusza.

— Jeszcze chustka — wołała zadyszana. — Trzeba przecie żeby leżało porządnie. Gotowe się rozpiąć a wtedy powiedzą, że pani umyślnie w żalobie przyjechała.

Księżna spojrzała na zegarek.

— Mamy dosyć czasu — rzekła. — Generałowa nie siada do śniadania przed dziesiątą, a właśnie w tym momencie chcę ją uchwycić.

Moja matka stała nieruchoma i obojętna, jakby nie słysząc i nie widząc, co się z nią dzieje. Panna Felicya krzątała się koło niej, wspinając na palce swoją małą figurkę i podskakując swoim zwyczajem

stał się wielki pisarz i myśliciel godnym uwagi naszej i sympatii obecnie, kiedy głosem pełnym powagi, zwrócił się przeciwko przesładowcom Polski, która od wieku języ pod obuchem.

Sposobności dostarczył mu M. Ursyn, autor artykułu: „Ideały religijno-polityczne narodu polskiego“, ogłoszonego w lipcowym zeszycie miesięcznika *Siewiernyj Wiestnik*: Ponieważ z tego artykułu wykreślono bardzo wiele ustępów, autor postanowił wydać go w całości po za granicami Rosyi, przyczem udał się do hr. Lwa Tołstoja, aby użyczył pracy tej swego moralnego poparcia, w formie jakiegoś wstępu do niej. W odpowiedzi na to otrzymał p. Ursyn obszerny list od Tołstoja, z upoważnieniem zarazem do wydrukowania go w swej broszurze. Broszura ta, znacznie rozszerzona w porównaniu z artykułem *Siew. Wiestnika*, w tych dniach wyjdzie z druku.

Czas krakowski otrzymał już obecnie tekst listu i ogłasza go w polskim przekładzie, który pozwalamy sobie podać w zwięzłym przynajmniej streszczeniu. W piśmie Tołstoja datowanym d. 10. sierpnia 1895, znalazły wyraz najgłębsze i najszlachetniejsze uczucia tej wielkiej duszy. Pierwszy to może Rosyjanin, który z taką stanowczością i z takim oburzeniem potępia system swego rządu wobec Polaków.

Co prawda, trudno nam zgodzić się z Tołstojem na tezę, służącą mu za punkt wyjścia. Mniemanie jego, jakoby patriotyzm i chrześcijaństwo nie dały się z sobą pogodzić, uważamy za dowód, że nawet tak piękny umysł nie zdołał się ustrzedz od pewnych błędów. Nie idzie nam tu zresztą o przekania filozoficzne hr. Tołstoja, jeno o to przekonanie, jakie ma on o niegodnym postępowaniu Rosyi z Polakami. Dla tego też, nie wdając się ani w tej kwestyi, ani co do różnych szczegółów w polemikę, poprzestajemy na streszczeniu pracy Tołstoja.

Znakomity autor wyraża na wstępie p. Ursynowi wdzięczność za to, iż z pracy jego dowiedział się jako Mickiewicz i Towiański(!) byli protoplastami ruchu prawdziwie chrześcijańskiego, trwającego dotąd w Polsce, a wruszającego do głębi swą podniosłością i szczerością, ruchu spowodowanego uczuciem patriotycznym. A następnie, odwołując się do swej pracy „Patriotyzm i chrześcijaństwo“ stara się odeprzeć poczynione mu z tego powodu zarzuty.

„Pisziesz Pan w swym liście, — powiada — iż oprócz patriotyzmu zdobywczego, patriotyzmu narodów potężnych, wywołującego nienawiść wśród ludzi, istnieje wręcz przeciwny: patriotyzm narodów uciemiężonych, którego celem jest jedynie obrona wiary i języka ojczystego przeciwko wrogom“. W tem stanowisku odporni ści widzisz Pan charakterystykę dobrego patriotyzmu.“

I na taki patriotyzm poniekąd zgadza się autor, ale uważa równocześnie za swój obowiązek wystąpić z całą surowością przeciwko zdzičeniu, rzekomo płynącemu ze źródeł patriotyzmu.

Te straszne gwałty, jakich się dopuszczają dzikie, głupie i okrutne władze rosyjskie nad wiarą i językiem Polaków, — czytamy dalej, wystawione są jako powód patriotycznej działalności. Lecz ja tego nie widzę. Dlatego, aby się na te gwałty oburzać i przeciwko nim ze wszech sił występować, nie trzeba być ani Polakiem, ani patriotą, lecz tylko chrześcijaninem.

„W danym wypadku, ja naprzykład, nie będąc wcale Polakiem, gotów jestem iść w zawody z każdym Polakiem co do stopnia wstrętu i oburzenia na te głupie środki rosyjskich figur rządowych, jakich one używają przeciwko wierze i językowi Polaków; również gotów jestem iść w zawody co do chęci przeciwdziałania tym środkom i to nie dlatego, ażebym kochał katolicyzm więcej, niż inne wiary, lub język polski więcej, niż inne języki, lecz dlatego, że staram się być chrześcijaninem.

W imię czego popełniały się i popełniają wszystkie te gwałty nad językiem i wiarą w Polsce, w kraju Nadbałtyckim, w Aizacji, nad żydami w Rosyi — wszędzie, gdzie takowe miały lub mają miejsce? Tylko w imię tegoż samego patriotyzmu, którego Pan bronisz.

Spytaj Pan naszych dzikich rusyfikatorów Polski, kraju Nadbałtyckiego i Finlandyi, spytaj ciemiężycieli żydów, dlaczego robią oni to, co robią? Oni odpowiedzą Panu, iż czynią to dla obrony ojczyznej wiary i języka; powiedzą, iż gdyby tego nie czynili, co czynią, to na tem ucierpią wiara i język ojczysty: Rosyjanie spolszczą się, zniemczą się, lub zżydzieją.

Teraz nawet uczeni — a nas najdzikszy przesładowcą wiary jest były profesor (mowa o Pobiedonoscewie) — mają punkt oparcia w patriotyzmie. Oni znają historję, oni wiedzą dobrze, jak bezużytecznymi są wszelkie okropności ucisku wiary i języka; lecz, dzięki doktrynie, szukają w niej usprawiedliwienia dla swych czynów. Patriotyzm dostarcza im punktu oparcia, chrześcijaństwo usuwa go z pod ich nóg. I dlatego narody podbite, doznające ucisku, powinny niszczyć patriotyzm, burzyć jego podstawy teoretyczne, wystawiać go na pośmiewisko, ale nie wysławiać.

W dalszym ciągu przechodzi autor listu znowu na mniej sympatyczne dla nas pole, rzekomej sprzeczności pomiędzy chrześcijaństwem i patriotyzmem. Przytaczając tej części jego wywodów nie będziemy; dziwi nas tylko, iż umysł tak bystry sam nie dostrzegł sprzeczności, w jaką wpada, broniąc z jednej strony przesładowanych za wiarę i ojczyznę, z drugiej zaś występując przeciwko owym uczuciom, za które spadają na Polskę przesładowania. Dla nas związek pomiędzy ideą chrześcijańską i patriotyzmem był i pozostanie zawsze tak ścisłym, że nie możemy sobie nawet wyobrazić tych pojęć odrębnie. I jeśli patriotyzm polski przetrwał tak mężnie wszelkie przeciwności, czyż nie zasługuje to głównie idei chrześcijańskiej, na jakiej się oparł?

Nie! Na rozdział owych dwóch pojęć nigdy nie zgodzimy się z hr. Tołstojem; ale za to, że miał dość serca, aby ująć się za Polską i dość otwartości, by ziomkom swym rzucić gorzką prawdę w oczy, zachowamy dlań na zawsze szczerą wdzięczność.

Doktryna Monroe a orędzie Cleveland'a.

Spór pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej z powodu Wenezueli, z drobnego zatargu dyplomatycznego urósł do tak groźnych rozmiarów, przybrał tak ostrą, niepokojącą formę, iż

na chwilę inne, ważniejsze zresztą co do swej politycznej doniosłości sprawy, na drugi plan usunął. Już dawno nie słyszeliśmy tak buńczucznego, tak lekko-myślnie rzuconego wyzwania ze strony naczelnika państwa: orędzie Cleveland'a z 17. b. m. jak trąbka bojowa zabrzmiała po świecie całym, zadziwiło wszystkich, wywołało oburzenie i protesty całej Europy, z wyjątkiem Francyi i Rosyi, spowodowało nowe krachy giełdowe i bankowe: — wojna jednak nie wyniknie z tego wypowiedzenia wojny.

Ale nie tyle może z powodu swej niezwyklej, brutalnej formy ciekawem jest to orędzie, nie tyle z powodu bezpośrednich a fatalnych swych następstw; ważnem jest ono nierównie więcej ze względu na treść samą, na teoryje tam rozwinięte, na groźną dla interesów państw europejskich interpretacyę zasad, wygłoszonych przed siedemdziesięciu dwu latami przez prezydenta Jamesa Monroe'a.

Nie będzie, zdaje się, zbytecznem w chwili obecnej przypomnieć treść „doktryny“ Monroe i porównać ją z orędziem Cleveland'a, które się na owej doktrynie opiera.

Orędzie prezydenta Monroe, wystosowane do kongresu Stanów Zjednoczonych dnia 2 grudnia 1823 r., zawiera dwie odrębne części, wypowiada dwie, niesłusznie w jedną całość łączone zasady, które oddzielnie traktować należy, gdyż odnoszą się do różnych, nie ze sobą wspólnego nie mających politycznych faktów.

W pierwszej części, która nas tutaj mniej obchodzi, Monroe określa stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec walki kolonij hiszpańskich południowej Ameryki z ich metropolią i wobec możliwości interwencji ktoregokolwiek z mocarstw europejskich w tej sprawie. W r. 1823 kolonie południowo-amerykańskie faktycznie zdobyły już sobie niepodległość i istniała obawa, ażeby Europa, w imię proklamowanej wtedy zasady legitymizmu i utrzymania status quo, nie zechciała przyjsz z pomocą Ferdynandowi VII, lub w inny sposób owoładnąć jakąbądź częśćią terytoryow nowego świata. Zaznaczając, że Stany, podczas całej walki kolonii z Hiszpanią ściśle przestrzegały zasady neutralności, Monroe żąda tego samego od Europy: „Nie moglibyśmy pozostać — mówi orędzie — obojętnymi widzami podobnej interwencji bez względu na to, jaką by ona przybrała formę. Prawdziwa polityka Stanów Zjednoczonych polega na tem, ażeby zawsze strony spor wiodące samym sobie pozostawić, w nadziei, że i inne mocarstwa podobnego systemu trzymać się będą“.

Druga część orędzia jest o tyle dla nas ważniejsza, że jej interpretacya przez orędzie Cleveland'a całą burzę obecną spowodowała. Brzmi ona jak następuje:

„Przedstawia się teraz dogodna sposobność do wypowiedzenia zasady, z którą ściśle związane są prawa i interesy Stanów Zjednoczonych, a mianowicie, że terytorya amerykańskie, znajdujące się w stanie wolności i niepodległości, którą sobie zdobyły, nie mogą być przez żadne z państw europejskich jako otwarte dla kolonizacyi uważane“.

Doniosłość i znaczenie doktryny Monroe streszcza w bardzo jasny i dobitny sposób znakomity uczonec i dyplomata argentyński, Calvo, jak następuje*):

1) System kolonizacyjny europejski nie może znaleźć zastosowania wobec nowej sytuacji Ameryki,

*) Le droit international théorique et pratique.

em. Skonczyła... wście, wiążąc wstążki od kapelusza w kokardę u...
— No, teraz będzie się trzymać — rzekła, odstepując.

Mama koniec wstążki podniosła z wolna do oczu, a potem skrzyła ją w rękę nerwowym ruchem.

— I pomyśleć — rzekła do księżnej głuchym, rozbitym głosem — że tam moje dziecko w kaźni, w nędzy, w oczekiwaniu śmierci, a tu w sercu ból i strach, i rozpacz, że trzeba iść do nich, do tych... czułgać się przed nimi o litość, o łaskę, o życie... i do tego wszystkiego brać na siebie kolorowe kokardy.

— Pomyśl pani, że to dla niego, dla ratunku syna — szepnęła księżna, obejmując i przyciskając do siebie swoją matkę.

— Dla Stasia, dla naszego chłopca drogiego — dodała panna Felicya, nachylając się do jej ręki.

Drzwi się zamknęły. Przez chwilę słyszałem kroki na schodach, potem z ulicy doleciał trzask zamykających się drzwi i głuchy turkot karety po błotnistej ulicy. Potem zrobiło się cicho. Otworzyłem drzwi chcąc wejść do jadalni, kiedy mnie zawrócił głos panny Felicyi.

Spojrzałem na nią. Siedziała w kącie przedpoкою, z rękami opuszczonemi bezwładnie, z szklanymi, nieruchomemi oczyma. Ona, taka żywa i kręcąca się bez wytchnienia! Jej ospowata twarz o twardych i nieregularnych rysach, wyglądała brzydziej niż zwykle. Nos poczerwieniał i zaostrzył się, głowa się trzęsła jak u staruszki i z wolna, tocząc się jedna za drugą, spływały po żółtych policzkach wielkie łzy.

(C. d. n.)

Wystawa szkiców.

(Dokończenie).

Symbolizując w ten sposób na swem płótnie dzieje i znaczenie unii brzeskiej, ustrzegł się p. Batowski szczęśliwie od banalności; czy w gromadnych scenach kompozycya jego uniknie także chaosu, przesadzając dziś niepodobna.

W każdym razie z bardzo pobieżnego szkicu wnosić już można, iż tryptyk da p. Batowskiemu jako kolorystyce szerokie pole do popisu. Widoczny do pewnego stopnia wpływ Matejki wcale mu nie ubliża; nie jest to niewolnicza uległość, jeno chlubne zsolidaryzowanie się młodego talentu z potężną, dojrzałą indywidualnością.

Oryginalność pomysłu i wykonania cechuje tego samego artysty projekt do plafonu „Justitia“; mnóstwo zaś drobnych szkiców p. Batowskiego, bądź to z działy portretowego, bądź też z zakresu pejzażu uzasadniają w zupełności padany mu przez nas powyżej tytuł kolorysty; jest to kolorysta świetny, który głęboko odczuwa nietylko realny efekt barwności przedmiotów, lecz także poezję barw, równie idealną, jak poezya tonów.

Jakże odmiennie np. działa na umysł widza Kozakiewicz lub Piotrowski. Obaj jako artyści pędzla, mają dużo do siebie podobieństwa; obaj wybierają sceny z życia i natury, chwytające za wzrok raczej liniami, rysunkiem swym, aniżeli kolorystem, który, acz wiernie wystudyowany, szczególnego zajęcia w pracach ich nie budzi.

Wynika już z natury rzeczy, iż właściwość ta jeszcze dobitniej występuje u rysowników, zrzucających się wszelkiego bene, jakie daje koloryst. Oczywiście i na tem polu przedziwnie ujawnia się rozmaitego organicyzacji artystycznych (leż wdziałku np, ile subtelności prawdziwie kobiecej kieruje ołówkiem Maryli Młodnickiej. Cokolwiek wyjdzie z jej pracowni, posiada przytem pewien nastrój marzycielski; artystka jest rzetelną przedstawicielką idealizmu, który jak słoneczne promienie dobrotliwe opromienia u niej wszystko i wszystkie niziny i góry, wielkich i maluczkich, róże i cierń życia.

Dużo rutyny i trafnej obserwacyi mieści w szkicach rysunkowych L. Weina; piórkowe zwłaszcza i tuszowe prace tego artysty zasługują na baczną uwagę.

Najwięcej naturalnie szkiców dostarczyli nie rysownicy, jeno malarze, do której to kategorii zaliczamy również pastelistów.

Brawurą w kolorystyce jaśnieją płótna p. T. Popiela. Rybkowski nie wyrzekł się nawet w szkicach nadzwyczajnej drobiazgowości wykończenia, godnej miniaturzysty. Papiński, Teziński, Bratkowski, umieją efektownie odtwarzać rzeczywistość. Wielkie postępy uczyniła p. Pająkówna, której zwłaszcza obrazek „W pracowni“ bardzo się udało. Jaroszyński nie sprzeniewierzył się tematowi humanistycznym i łowieckim, w których, jak na specjalistę przystało, czuje się wszechwładnym panem przedmiotu. Kochanowski przypominał siebie wdzięcznym pejzażem. Malczewski p. sunął się w dwóch szkicach widoczkach pod boki impresjonizmu, którego bezwzruskowym wyznawcą okazał się Stanisławski

gdyż wszystkie części jej terytorjów zamieszkałe są przez narody cywilizowane.

2) Sporne kwestje graniczne między dawnymi posiadłościami europejskimi a nowymi państwami amerykańskimi nie mogą być rozstrzygnięte inaczej, jak według ogólnych zasad prawa międzynarodowego.

3) Fakt pierwszej okupacji lub eksploracji nie stwarza już dziś prawa zwierzchniczego na terytorjach amerykańskich, których posiadanie prawne, na przyszłość jedynie z mocy traktatów lub wojny wyniknąć może.

A więc orędzie Monroego ma ten tylko skutek, że rozszerza do Ameryki ogólne zasady prawa międzynarodowego.

Jakże, wobec tego, ocenić mamy orędzie Clevelanda? ale najpierw, jak się przedstawia właściwa kwestja sporna, która wywołała wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Pomiędzy brytyjską Gyaną a rzecznospolitą Wenezuelą istnieje spór graniczny, który datuje się od roku 1836 a w którego szczegóły nie podobna nam tutaj wchodzić. Wenezuela proponuje sąd rozjemczy, na który Anglia zasadniczo się zgadza: trudności tylko zachodzą co do oznaczenia, jaki i jakiej rozciągłości pas graniczny ma być uznany za sporny i podległy kompetencji ustanowić się mającego sądu. Sprawę Wenezueli wzięły w swoje ręce Stany Zjednoczone. Warunki ustanowienia sądu rozjemczego, przez rząd Unii Anglii proponowane, nie zostały przez lorda Salisbury przyjęte. Dwie noty odmowne na ręce angielskiego posła w Ameryce sir Pauncefote nadeszły do Waszyngtonu w połowie b. m. D. 17. b. m. pojawia się orędzie prezydenta Clevelanda, które utrzymuje; że: 1) doktryna Monroe, przedstawiająca dla Ameryki interes zasadniczy, życiowy, powinna być zastosowywana zawsze, bez względu na czas, miejsce, okoliczności i stadium rozwoju historycznego; 2) że zasady na których polega doktryna Monroe mają wyłącznie dla Ameryki znaleźć zastosowanie; 3) że każde nieprawne rozszerzenie granicze strony państwa amerykańskiego i wbrew woli amerykańskiego sąsiada jest niedozwolone i przeciwne doktrynie Monroe. „Rząd amerykański — powiada orędzie — chciał się od rządu angielskiego jednej tylko rzeczy dowiedzieć: czy chce on bezprawnie rozszerzyć swoje granice na kontynencie amerykańskim, czy też chce zatrzymać tylko te posiadłości swoje, które w obrębie linii granicznej leżą“.

Postawienie kwestji w podobny sposób, jest oczywiście absurdem: pod takimi warunkami Anglia nigdy na sąd rozjemczy zgodzić się nie mogła. Wszak o to właśnie chodzi, kto ma prawo do spornego terytorjum: powyższe sformułowanie kwestji spornej już jest przesądzeniem jej na korzyść Wenezueli.

Ponieważ więc Anglia nie zgodziła się na sąd rozjemczy, orędzie ogłasza, że ustanowioną zostanie przez rząd Stanów Zjednoczonych komisja dla zbadań sprawy spornej i jej rozstrzygnięcie ma być obowiązujące dla stron spór wiodących: poszanowanie tej deklaracji, w razie oporu, wymuszone ma być siłą.

Jakże daleko Cleveland odbiegł od doktryny Monroe, której takim zapalem broni! Gdzież jest to „postawienie stron spór wiodących samym sobie“, gdzie rozszerzenie do Ameryki ogólnych zasad prawa międzynarodowego? Wszak kardynalną zasadą sądu rozjemczego jest zgoda stron spór wiodących co do warun-

ków jego ustanowienia. Jakąż więc rolę odgrywać będzie ta komisja amerykańska, jakież znaczenie międzynarodowe może mieć jej deklaracja? Jeżeli Stany zjednoczone chcą wojny z Anglią, toż zbytecznym było przekreślać i do niemożliwych granic rozszerzać sławną doktrynę jednego z poprzedników teraźniejszego prezydenta! Na taką interpretację żadne z państw europejskich zgodzić się nie może: byłoby to stwarzaniem jakiegoś przywileju międzynarodowego, jakiejś zasady, niezgodnej ani z naukowymi postulatami, ani z wymaganiami polityki i prawa X

Wiadomości polityczne.

Sprawa wschodnia.

Turecja przedstawia obraz mrowiska, zburzonego niebacznością stopą. Na całej przestrzeni ziem jego sułtańskiej mości wre wszystko i kipi lękiem i niepokojem o jutro. Zarzewie buntu, jak iskra elektryczna, przeskakuje z miejsca na miejsce; tu stłumiona, pojawia się wnet w innym miejscu, aby szerzyć pożogę, która w końcu, może całe państwo ogarnąć i obrócić w perzynę.

Najwięcej kłopotu sprawił Turcji Zeitun, niewielki gród warowny, w którym zamknęły się znaczne zastępy zbuntowanych Armeńczyków.

Dnia 25. b. m. opasały to miasto wojska tureckie w sile 10 batalionów, rozporządzających dwiema bateriami. Oblężeni nie tracili otuchy; może doszła ich pogłoska, że ambasadorowie mocarstw chcą pośredniczyć między nimi a Portą. Jeszcze dnia 25. telegrafowano z Konstantynopola, że o zajęciu Zeitunu Turcy ani myśleć nie mogą, przynajmniej podczas zimy. Co później zaszło, niewiadomo, doszła Armeńczycy ujrzeli się zmuszeni zrzucić pychę z serca i paktować o pokój. Rokowania te nie odniosły pomyślnego dla nich skutku, a parlamentarzom zgottały nawet przykrą niespodziankę. Część ich bowiem, podobno piętnastu, zatrzymali Turcy jako zakładników, przez pozostałych zaś wezwano obłożonych w Zeitunie, by poddali się bezwarunkowo. Oczywiście zatrzymanie parlamentarzy wywołało wśród Armeńczyków ogromne wzburzenie. Widocznie jednak nie mieli już sił do dalszego utrzymania się w osaczonym zewsząd grodzie, jak bowiem jeszcze dnia 26. b. m. doniosła *Agencia Stefani*, Turcy zajęli Zeitun, w dzień zaś później nadeszło potwierdzenie tej wieści. Bliższych szczegółów jeszcze nie posiadamy.

A oto wiązanka drobnych, chronologicznie uszeregowanych wiadomości, które dosadnie charakteryzują niewesołą, pomimo zajęcia Zeitunu, sytuację Turcji.

Pod datą 25. b. m. telegrafowano z Tarsus, iż wiele rodzin chrześcijańskich uciekło z tamąd do Marsinu, gdzie im udzielił opieki amerykański krzyżowiec „Marblehead“.

Równocześnie z Vostagat nadechodzą wieści o okropnej rzezi. Miasto otoczyli Kurdowie, którzy żadnemu z Armeńczyków nie dają pardonu.

Koła oficjalne uznały za stosowne zaprzeczyć kategorycznie wiadomościom o gwałtach popełnionych przez Turków i Kurdów w wilajetach Erzerum i Edan, zapewniając, że dzieło pacyfikacji postępuje tam zupełnie normalnie.

matyka, Jasiński i Wodziński jadą na tym samym wózku sumiennej pracy, ciągnionym przez szczery talent. Niegodzi się też pominąć Niemczykiewicza, Obsta, Stefanowicza, niegodzi się... ale mój Boże, nawet niegodziwości dopuszczać się człek musi, skoro usiedzie mu na karku vis major w postaci przysłowiowego „braku miejsca“.

Znaleść się wszakże ono musi bezwarunkowo dla wzmianki, rozmyślnie zachowanej na koniec.

Do najprzedniejszych pereł wystawy należy bezsprzecznie „Dziewczynka Boznańska“. Artystka otrząsnawszy się z dziwactw, któremi szpeciła rozmyślnie pierwsze swe prace, osiągnęła już miarę prawdziwie artystyczną i ową harmonię pomiędzy zamiarem a środkami, jaka nadaje dziełom sztuki trwałą wartość. Całe światy myśli i uczuć odstawiają się przed nami w cudownych oczach tej małej, nieładnej dziewczynki, pochwyconej przez Boznańską; zakłętą światy baśni o kopcuszkę, lub o królowej uśpionej przez złego czarownika i światy już niebażecznej biedny ulicznej, lub nędznego żywota na poddaszach, pomieszane przedziwnie, wstrząsające sercem i dobywające z piersi westchnienie rzewne...

A oto właśnie najwyższy cel sztuki: dotknięciem swem wydobyc ze skał egoizmu ludzkiego żywą strugę współczucia...

St. R.

Również oficjalnie zaprzeczono doniesieniu jednego z pism wiedeńskich, jakoby wojska tureckie na Krecie poniosły dotkliwą porażkę pod Brisol (?). Zarządzenia militarne miały podzielać na ludność wyspy uspokajająco i jest nadzieja — słowa naturalnie oficjalnego komunikatu tureckiego — iż spokój będzie tam niebawem przywrócony.

Pod datą 26. b. m. doszły nas dwie ważne wiadomości. Jedna podaje jako fakt dokonany, iż Turcja zarządziła dalszą mobilizację wojsk, druga zaś, niezbyt wiarygodna, opiewa, iż wygnanego na Lemnos eks-wezyra Sa d y k a powołał sułtan napowrót do władzy, z czego wnosićby można, iż w gabinecie tureckim zanosi się znowu na gruntowne zmiany personalne.

O stanie umysłów w samejże stolicy sułtana daje wymowne świadectwo fakt, iż delegat papieski Brunetti przez wzgląd właśnie na spokój publiczny, zaniechał w roku bież. odprawienia uroczystej mszy w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia.

Powstanie na Kubie.

Nareszcie po wielu niepowodzeniach i sukcesach bardzo problematycznych, udało się marszałkowi Martinez Campos zadać powstańcom klęskę dotkliwą, która zadecydować może o dalszych losach rewolucji.

Jak doniosły depesze z Hawany, wyruszyli powstańcy dnia 24. bm. pod wodzą Maxima Gomeza w sile około 6000 ludzi i 6 armat ku Jovellaros, osadzie leżącej na zachód od Colon. W pochodzie tym splondrowali, zniszczyli liczne plantacje i zburzyli znaczną część toru bliskiej linii kolejowej.

Martinez Campos, zasiągnawszy ręką o tem wieści, wydał generałom Valdez, Aldecoa i Novarro rozkaz, by bezwarunkowo zaatakowali powstańców. Jakoż Hiszpanie dopadli ich już pod Jacun, gdzie poległo 70 powstańców.

Niebawem potem zastąpił im drogę Martinez Campos pod Matanzas i zmusił do przyjęcia bitwy, która pomimo rozpaczliwych wysiłków Kubańczyków, skończyła się zupełnym ich pogromem. Powstańcy zostawili na polu walki 700 poległych i rannych. Straty po stronie hiszpańskiej, jeśli oficjalnym doniesieniom można wierzyć, są nieznaczące.

Pobici powstańcy szukali ratunku w bezładnej ucieczce, ścigani uporeczywie przez wojsko rządowe.

Zatarg Anglii z Ameryką.

W sprawie zatargu Anglii z Ameryką nadeszły w ostatnich dniach coraz bardziej uspakajające wiadomości, które pozwalają dziś już niemal na pewne rokować, iż ten rozgłosny i nawet groźny z początku spór rozwikła się zupełnie prawidłowo w drodze pokojowej. Wielce znamienne w tej sprawie jest depesza, jaką wystosowali wspólnie książę Wali i książę Yorku do nowojorskiego dziennika *World*. Depesza ta opiewa: „Musimy wierzyć, że obecne przesilenie będzie załatwione ku zadowoleniu obu krajów i że nastąpi po niem znowu od tak wielu lat te kraje wiążąca szczerą przyjaźnią“.

Z Paryża donoszą równocześnie o ożywionej korespondencji telegraficznej między Londynem a Petersburgiem. Rząd rosyjski miał przez pewnego wielce wpływowego i z dworem angielskim zaprzyjaźnionego członka rodziny carskiej zapytać poufnie, czy byłoby to mile widzianem przez rząd angielski, gdyby Rosya ofiarowała swe usługi dla przeprowadzenia porozumienia między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Rząd angielski odpowiedział na to również poufnie, iż Anglia jest przekonana, że dojdzie do bezpośredniego porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi, zanim komisja ich jaką uchwale powożmie. Gdyby się to nie udało, niechaj Rosya poczyna przedstawienia w Waszyngtonie.

Nieco inaczej zapatruje się na stosunki angielsko-rosyjskie mieszkający w Paryżu były prezydent Wenezueli, generał Blanco, który oświadczył pewnemu dziennikarzowi, iż według jego przekonania, — między Stanami Zjednoczonymi a Rosyą istnieje konwencja na wypadek wojny z Anglią. Na podstawie tej konwencji Amerykanie ograniczyliby się do obrony Ameryki, a Rosya uderzyłaby równocześnie na posiadłości Anglii w Chinach.

Dział ekonomiczny.

Przesilenie giełdowe.

(Dokończenie).

Zniżkę tę, jakkolwiek bardzo dotkliwą, uważano mimo to poniekąd za objaw o tyle dodatni, iż spowodowała rozwiązanie zobowiązań u tych właśnie spekulantów, którzy nie mieli wystarczającego kredytu do utrzymania swych pozycji; zobowiązania te miały dla wyrównania sytuacji przejść już w ręce silniejsze, na co też zdawało się wskazywać powolne podnoszenie wszystkich kursów, zaszło wkrótce po 9-tym listopada.

Mimo to raz już wzbudzona nieufność ku spekulantom, utrzymującym zobowiązania swe z wyłączeniem

w swem „Polu kapusty“. Nie godzi się też pominąć milezionem Schrama, ani Barona, ani T. Rychełtera. Ostatni nadesłał między innymi drobnośćkę, naszym zlanem, nie pospolitą. Jestto szkic tuszowy („Wiatr“) przedstawiający małą grupę drzew miotanych wicherem. Artysta udało się kilku zaledwie pociągająciami tak trafnie oddać opór konarów, uginających się po naciskiem wiatru i febryczne, pełne niemego przerażenia drżenie liści, że widz — zdaje się słyszy i widzi sprawę tego drobnego dramatu, jak wśród poświsłów, niepowstrzymany pędzi przed siebie.

Nadzwyczajną istotnie ekspresję podziwiać można w Zebra „Góralu“, a plastykę w Steinberga widoczku jesiennym. M. Reyzner dał „Południe“ i „Południe“. Pierwsza niezbyt nas zachwycała osiężalnością swą i bawelnianymi chmurami. Wolimy też „Południe“ zalecające się gorącym kolorytem i trafnie dobranymi akcesoryami; wolimy je nawet, niżli studium na temat nagiej kobiety ubierającej koszulę, — studium „wprawdzie dość nieprzyzwoite, ale też, co się zowie, banalne“.

Kto chce pełną piersią zaczerpuć poezji, niechaj przypatrzy się drobniakom B. Tepy. Jeden chyba Grabiński, którego obrazek „Pełnia“ znalazł się także na wystawie, umiał wywoływać ze zwykłych widoczek tyle uroku. Zajmującym, jak zawsze, jest w swych szkicach Danazy Kotowski; Kostrzewskiemu dziś tak samo daleko, jak przed laty do wyczerpania źródła wrodzonego humoru; Stachiewicz, niepoprawny, nie chce ani rusz wyrzecz się poezji. Prawdziwie męska surowość przebija z akwarel Sozańskiego, Brzozowski, Gra-

wszelkich sił i kredytu, nie zdołała ustąpić, banki nie ustawały w swych żądaniach o dalsze, nieraz bardzo znaczne uzupełnienia pokryć, a słabnąca wskutek tego coraz bardziej spekulacja, tudzież coraz bardziej natężająca kontrmia, spowodowały napowrót usunanie się kursów, które ostatecznie doprowadziło do formalnej katastrofy w sobotę dnia 21 bm.

Przedstawiwszy powyżej w najkrótszych słowach przebieg ostatnich wypadków giełdowych, które spowodowały, niestety, także ogromne straty w licznych kołach, niemających ścisłego związku z samą giełdą, musimy wkońcu zwrócić się jeszcze do decydujących obecnie czynników ze skromnym zapytaniem, czy też istotnie było niemożliwym powstrzymać a bodaj zła-godzić sobotnią katastrofą choćby tylko wydatnem zakupowaniem rent państwowych ze strony rządu. Ewentualna akcyja w tym kierunku byłaby niewątpliwie zrobiła całkiem inne wrażenie, niż zapowiedź rządu o podwyższeniu opłat od obrotów giełdowych; zwołanie zaś w tym celu i w tym właśnie czasie umysłnej ankiety, było conajmniej przedczesne — chyba że miało być dowodem, iż nowy kurs sprowadzi Austryę na nowe tory także i pod tym względem, że zamiast historycznego „spóźnienia się“ nastąpi działalność wręcz odwrotna; ale czy będzie równie zbawienną?

Giełda dzisiejsza rozpoczęła kursami nieco spokojniejszymi, mianowicie notowały akcyje kredytowe 248, akcyje kolei państwowej 333, później obniżyły się na 345, względnie 330; ostatecznie zaś notują: kredyty austr. 347 50, węgierskie 370—, Anglobank 153 25, Unionbank 156—, Bankverein 128 25, Länderbank 212—, kolej państwowa 331 50, południowa 91 50, losy tureckie 44 50.

Na giełdzie berlińskiej notowano: kredyty austr. 216 50, kolej państwowa 140 37, disconto - comantit 196 62. — Uspობienie stałe.

W sprawie ustalenia kursu rubla złoteo na r. 1896, *Brzeźwija Wiedomosti* piszą co następuje: „Oprócz ogromnej doniosłości takiego zarządzania dla handlu i przemysłu, wyrzuc ono niezwykle uspokajający wpływ na cały świat polityczny; dla zagranicy winno być ono nowym dowodem „zamifowania Rosyi w postępie“.

Dla producentów koniczyzny czerwonej. Komitet gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie otrzymał od Towarzystwa zaliczkowego rolniczego w Bielsku wezwanie o wskazanie mu producentów nasion koniczyzny czerwonej we wschodniej Galicyi. Rolnicy tamtejsi chcieliby bezpośrednio nabywać wprost od producentów rzeczzone nasienie, zapotrzebowanie zaś wyniesie 2 do 3 wagonów Warunek jednak stawia Towarzystwo zaliczkowe, że nasienie zbadane będzie przedtem przez Staeyę oceny nasion w Dublanach.

Komitet, zawiadamiając o tem pp. producentów, wzywa ich, aby oferty posyłali wprost do „Towarzystwa zaliczkowego rolniczego w Bielsku“, a zarazem porozumieli się ze stacyą oceny nasion w Dublanach co do warunków zbadania, czy nie zawiera kanianki i o ile zdadne do siewu. Komitet radzi, ażeby do wysyłki nasienia kilku producentów składało się na ilość nasienia wystarczającą na jeden, a przynajmniej na pół wagonu, bo tym sposobem, oszczędzając na kosztach transportu, osiągną wyższą cenę za swój produkt. W ofercie podać należy cenę żadaną loco stacya kolejowa, ale dodając, czy będzie cały wagon lub mniejsza ilość wysłaną. Komitet nie wątpi, że jeżeli ziarno koniczyzny będzie dorodne i wolne od kanianki, to osiągnie się znacznie lepszą cenę od Towarzystwa w Bielsku, niżeli od miejscowych handlarzy. Warto zresztą zawiązać bezpośredni stosunek z uczciwym tamtejszym Towarzystwem rolników, bo takie pewne źródło obdytu przyda się zawsze ziemianom wschodniej części kraju.

Z literatury rolniczej. Warszawskiej *Encyklopedyi rolniczej*, wydawanej przez Muzeum przemysłu i rolnictwa, wyszedł zeszyt 51 i zawiera artykuły od „kura“ do „leczenia zwierząt domowych“. Wydawnictwo to, które przez jakiś czas wychodziło bardzo powoli, ostatnimi czasy znacznie się ożywiło i jest nadzieją, że rychło dokończonem będzie. Całość dzieła obejmuje 7 tomów. Encyklopedia znaleźć się powinna w bibliotece każdego wykształconego rolnika.

— **„Nawozy własnego gospodarstwa, dla pożytku gospodarstw włościańskich“** napisał Antoni Swieżawski, dyrektor krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy. W kraju, w którym zle obchodzenie się z nawozem jest powszechnem, książeczka ta będzie bardzo użyteczną, nie tylko dla włościan, dla których jest przeznaczona, ale także i dla większych właścicieli, u których zbyt często spotykać się można z lekceważeniem nawozu stajennego. Autor — jeden z najlepszych praktycznych gospodarzy — jest zwolennikiem trzymania nawozu w stajni pod bydłem, który to system, dawniej zarzucony, zaczyna teraz już i w Niemczech powracać do użycia. P. Świeżawski podaje bardzo cenne w tym przedmiocie wskazówki.

Dochoy kolei państwowych. W miesiącu listopadzie wynosiły dochoy austriackich kolei skarbowych i w zarządzie państwa będących kolei prywatnych 8,232.146 zlr., t. j. o 245.786 zlr. więcej, niż w listopadzie roku zeszłego. Od 1. stycznia do 30. listopada wynosiły dochoy 86,611.564 zlr., t. j. o 2,301.832 zlr.

więcej, niż w tym samym okresie 1894 r. Ruch osobowy dał w tym czasie dochód przeszło o 1 1/2 miliona wyższy, ruch towarowy o 748.000 zlr. wyższy. Na liniach wschodnich (galicyjskich) ożywił się bardzo ruch lokalny, tudzież transporty drzewa użytkowego i nafty.

Austriacki handel zagraniczny Z ogłoszonego świeżo wykazu handlu zagranicznego w miesiącu listopadzie, okazuje się, iż wywóz wynosił 71 4 mil. zlr., dowóz 65 5 mil. zlr., zatem przewyżka wywozu wynosi 5 9 mil. zlr. Od 1. stycznia zaś wynosił wywóz 682 4 mil. zlr., dowóz 670 6 mil. zlr., przewyżka wywozu 11 8 mil. zlr. Wynik to w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego bardzo niepomyślny — przewyżka wywozu nad dowozem wynosi o 80 9 mil. zlr. mniej niż od 1. stycznia do 30. listopada 1894. Wywóz jest mniejszy o 46 2 mil. zlr., a to zmniejszenie objawiło się głównie w cukrze (11 1 mil. zlr.) w zbożu (12 8 mil. zlr.) i w bydle (35 5 mil. zlr. mniej).

Na targu zbożowym notują: pszenica 7 25 do 7 27, żyto 6 60 do 6 62, owies 6 47 do 6 49, kukurudza 4 79 do 4 81.

Stypendya.

Wydział krajowy, na odbytej wczoraj sesyi, nadał 137 stypendyów z rozmaitych fundacyj uczniom krajowych szkół wyższych i średnich. Podań o te stypendya wpłynęło do Wydziału krajowego około 2000. Otrzymali następujący kandydaci:

W Uniwersytecie Jagiellońskim
w Krakowie.

Wydział prawniczy: Zawistowski Lucyan II. r. z fundacyi Barczewskiego szlach. 300 zlr. Morawski Zygmunt II. r. z f. Barczewskiego szlach. 300 zlr. Magda Stanisław III r. z f. Siemianowskich 200 zlr. Szumilas Józef I. r. f. J. Bazyl. Towarnickiego 200 zlr. Giżycki Władysław I. r. z f. Głowińskiego 210 zlr. Lubkowski Władysław IV r. f. Głowińskiego 157 50 zlr. Midowicz Adam IV. r. f. Głowińskiego 157 50 zlr. Drzygiewicz Władysław I. r. f. Pukalskiego 100 zlr.

Wydział lekarski: Goyski Stefan II. r. f. Russyana 157 50 zlr. Rydel Adam III. r. f. Barczewskiego nieszl. 300 zlr. Batko Józef V. r. t. Krak. zakord. 210 zlr. Ziembicki Karol Witold III. r. f. Głowińskiego 210 zlr. Wątopek Adolf V. r. f. Niezabitowskiej 50 zlr. Szwed Teofil Ignacy V. r. f. Żurakowskiego nieszl. 210 zlr. Karas Andrzej V. r. f. Krak. zakord. 210 zlr. Brochocki Tadeusz IV. r. f. Głowińskiego 157 50 zlr.

Wydział filozoficzny: Janik Michał IV. r. f. Łazowskiego 300 zlr. Bulanda Jan I. r. f. Krak. zakord. 157 50 zlr. Rokossowski Wacław III. r. stud. rol. f. Barczewskiego szlach. 300 zlr. Popiel Bronisław III r. f. Barczewskiego 300 zlr. Łopuszański Tadeusz f. Barczewskiego 300 zlr. Koneczyński Tadeusz II. r. f. Barczewskiego 300 zlr. Waśniewski Antoni III. r. f. Barczewskiego 300 zlr. Zamorski Jan IV. r. f. Głowińskiego 210 zlr.

Uniwersytet lwowski.

Wydział prawniczy: Kowszewicz Roman IV. r. f. Żurak. fam. 262 50 zlr. Postępski Mieczysław Dyonizy II. r. f. Barczewskiego szlach. 300 zlr. Lubieniecki Józef Kazimierz IV. r. f. Krak. zakord. 157 50 zlr. Rebczyński Alexander Maryan III. r. f. Zawadzkiego 210 zlr. Kossowski August Aleksander III. r. f. Głow. 210 zlr. Marczak Stanisław Roman Tadeusz II. r. f. J. Bazyl. Towar. 200 zlr. Wasung Edward Jan Nepomucen II. r. f. Krak. zakord. 157 50 zlr. Ziołkowski Stanisław Antoni IV. r. f. Głow. 157 50 zlr. Zderkowski Mirosław Józef IV. r. f. Głow. 157 50 zlr. Olenski Adam Andrzej II. r. f. Głow. 157 50 zlr. Hoszowski Adam II. r. f. Matezyskiego 210 zlr.

Wydział lekarski: Czaplicki Tadeusz II. r. f. Barczewskiego szlach. 300 zlr. Markowski Tomasz II. r. f. Barczewskiego nieszl. 300 zlr. Leszczyński Roman I. r. f. Głow. szlach. 157 50 Pręgowski Piotr II. r. f. Głow. 157 50 zlr.

Wydział filozoficzny: Wróblewski Kazimierz II. r. f. Głowackiego 320 zlr. Bogucki Adolf IV. r. f. Barczewskiego nieszl. 300 zlr. Hadaczek Karol III r. f. Barczewskiego 300 zlr. Słuszkiewicz Franciszek II. r. f. Barczewskiego 300 zlr. Panek Antoni IV. r. f. Barczewskiego 300 zlr. Zosel Witold IV. r. f. Barczewskiego 300 zlr.

Politechnika lwowska. Pekel Hugo III. r. inżyn. f. Pinelesa 100 zlr. Niewiadomski Maryan Ignacy Henryk III. r. inżyn. f. Żurak szlach. 262 50. Madejski Juliusz Feliks I. r. bud. mach. f. Zawadzki 210 zlr. Wątopek Karol III. r. inżyn. f. Siemian. 200 zlr. Lorsek Stanisław Ignacy IV. r. inżyn. f. Głowińskiego 157 50. Rykała Karol III. r. inżyn. f. Głowińskiego 157 50.

Gimnazya. Bochnia. Rokosz Piotr VII. kl. f. Głow. 157 50. Brody. Trzemeski Edmund Paweł V. kl. f. Głow. 157 50. Brzeżany. Matlachowski Jan Ludwik Adolf VII. kl. f. Głow. 157 50. Chyrów. Skrowa-zewski Paweł VIII kl. f. Głow. 157 50. Przewłoki Maryan II. kl. f. Głow. szlach. 157 50. Hersch-

dörfer Jonasz VII. kl. f. Paprock. 150 zlr. Jarosław. Popkiewicz Józef Antoni VI. kl. f. Głow. 157 50. Jasło. Kurez Józef V. kl. f. Głow. 157 50 zlr. Kolomyja. Piller Tytus Korneli IV. kl. f. Głow. 157 50.

Kraków. *Gimm. św. Anny.* Minnich Adam Włodzimierz III. kl. Ładuń. fam. 40 dukatów i 30 zlr. Hubischa Alfred VII. kl. f. Głow. 157 50.

Gimm. św. Jacka. Sala Józef I. kl. f. Montléart 300 zlr. Liberłowicz Jan V. kl. Pukalski 100 zlr.

Gimm. III. Pisarski Tadeusz Franciszek Mikołaj VII. kl. f. Boznańskiego 150 zlr. Leksycki Antoni VII. kl. f. Głow. 157 50 zlr. Cybulski Adam f. Żalchowskiego szlach. 115 50.

Lwów. *Gim Akademickie.* Bryliński Jan II. kl. f. Ładuń. fam. 40 dukatów i 30 zlr. Bereznicki Aleksander Jędrzej VII. kl. f. Brzeska 190 zlr. Flakiewicz Wiktor VII. kl. f. Głow. 157 50.

Gimm. niemieckie. Dörmann Antoni Modest VII. kl. f. Głow. 156 50 zlr. Osuchowski Zygmunt Antoni II. kl. f. Głow. szl. 156 50 zlr.

Gim. Franciszka Józefa. Hołodyński Jerzy VII. kl. f. Głow. fam. 157 50 zlr. Birgfellner Karol Jan VI. kl. f. Głow. 157 50 zlr.

IV. *gimm.* Papara Aleksander VI kl. f. Wierzbickiego fam. 340 zlr. Karpuszek Adam Olgierd V. kl. f. Russyana 157 50 zlr. Kliszcz Michał V. kl. f. X. Skibińskiego 100 zlr. Zagórski Włodzimierz Ludwik Jan III. kl. f. Zawadzki. 157 50 zlr.

V. *gim.* Świrski Jan VI f. Pukalskiego 100 zlr. Misiewicz Jan VII kl. f. Egiersk 290 zlr. Bidziński Mieczysław Jerzy VI. kl. f. Głow. 157 50 zlr. Nowy Sącz. Motyka Fryderyk Adam Rudolf I. kl. f. Montléart 300 zlr. Podgórze Utschik Adam Maryan Ludwik V. kl. f. Głow. 157 40 zlr.

Przemysł. I. *gim. (polskie).* Papara Adam VII. kl. f. Wierzbick. fam. 340 zlr. Kastner Jan Konstancy V. kl. f. Krakowieck. 110 zlr. Michalski Bolesław Antoni V. kl. f. Głow. 157 50 zlr.

II. *gim. (ruskie).* Serenko Michał V. kl. f. Krak. zakord. 157 50 zlr. Boryto Jan V. kl. f. X. Skibińsk. 100 zlr. Sambor. Lenkiewicz Włodzimierz VIII. kl. f. Łańskowski. fam. 150 zlr. Boćwierk Hilaryon V. kl. f. Głow. 157 50. Sanok. Bugiera Włodzimierz VIII. kl. f. Krak. zakord. 157 50. Bobowski Adam Mikołaj I. kl. f. Głow. fam. 157 60. Gładyszewski Józef VII. kl. f. Głow. 157 50. Stanisławów. Zieliński Bolesław Maryan Stanisław VIII. kl. f. Potockiego 50 zlr. Kozicki Władysław VII. kl. f. Głow. Schwener Gustaw VI. kl. f. Stanisław. 50. Stryj. Bukowski Włodzim. VI. kl. f. Żalch. 115 50 zlr. Tarnopol. Bałcki Franciszek V. kl. f. Głow. 157 50 zlr. Zbrożek Dominik Ludomir VII. kl. f. Żalch. 115 50 zlr. Tarnów. Olszewski Zdzisław II. kl. f. Olsz. fam. 140 zlr. Kuchinka Tadeusz II. kl. f. Jarosł. 105 zlr. Ryglowski Mieczysław Maryan I. kl. f. Głow. fam. 157 50 zlr. Russocki Zygmunt Stanisław V. kl. f. Żalch. 116 50 zlr. Walkowicz Stanisław VI. kl. f. Głow. 257 50 zlr. Wądołowe. Gina Ludomir Maryan VII. kl. f. Głow. 157 50 zlr.

Szkoły realne. Kraków. Langer Mieczysław VI. kl. f. Głow. 157 50. Lwów. Manasterski Stefan I. kl. f. Głow. fam. 157 50. Pirgo Wiktor VI. kl. f. Głow. 157 50. Podlacha Mieczysław II. kl. f. Pukalskiego 100 zlr. Stanisławów. Bączalski Wiesław Edmund VII. kl. f. Głow. 157 50. Tarnopol. Krupa Jędrzej V. kl. f. Głow. 157 50.

Szkoła państw.-przemysłowa wyższa Kraków. Kleszcz Józef IV. kl. f. Montléart 300 zlr.

Szkoła leśniczyc w Bolechowie. Obmiński Konstanty Kazimierz f. Głow. fam. 157 50.

Szkoły ludowe męskie. Rzeszów. Władysław Stanisław Mirosławski VI. kl. f. fam. Laskowskiego 150 zlr. Krzyszkowice. Motyka Józef V. r. i Wicher Stanisław VI. r. dopełn. f. Montléart po 150 zlr. Myślenice Dymek Ludwik IV. kl. Sala Jakob IV. kl. Obłaza Ludwik IV. kl., Kurek Jan IV. kl., Piłala Wojciech IV. kl. i Motyka Jan V. kl. f. Montléart po 150 zlr. Busk. Pyż Longin Alfred V. kl. f. Morawskiego 60 zlr. Półwieś zwierzyńskie. Zieliński Czesław Józef V. kl. f. Morawskiego 60 zlr.

Szkoły ludowe żeńskie. Lwów. Król. Jadwigi wydział Boznańska Stanisława Marya VII. kl. f. Boznańskiego 150 zlr. Stankiewiczówna Stefania IV. kl. f. Stankiewicza fam. 200 zlr. Benedykt. Łąc. Baranowska Zofia II. kl. f. Laskow. fam. 150 zlr. Zamarstynów. Laskowska Antonina Wanda IV. kl. f. Iaskow. 200 zlr. Krzyszkowice. Wicher Salomea II. r. dopełn., Sala Maryanna VI. r. dopełn., Rączka Zofia VI. r., Obłaza Maryanna V. r. i Dyduła Salomea V. r. f. Montléart po 150 zlr.

Szkoły pozakrajowe. Cieszyn *Gimnazjum polskie.* Franciszek Bogocz I. kl. f. Pukalskiego 100 zlr. *Szkoła realna.* Cieszyn. Wicher Teodor V. kl. f. Pukalskiego 100 zlr. *Politechnika.* Wiedeń. Rzezycki Kazimierz II. r. f. Głow. 210 zlr.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Nowe książki (według wykazu księgarń) Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie: Chrzęszczewska Jadw. Czary i nieczary, fantast. opowiadanie dla młodzieży z f.

rycinami oprawa 1-40 zlr. — Pogadanki z dziećmi 1-40 zlr. — Walek, Opowiadanie dla młodzieży z rysunkami K. Alchimowicza opr. 2-80 — Colomb C. Dla szczęścia rodziny, powieść dla młodzieży przełożyła M. B. opr. 1-40 — Coper. Mieszkaniec puszczy, powieść opracowana przez M. J. Załęską opr. 2-10 — Ellis. Przez ogień i lasy, powieść dla młodzieży z 4 rycinami 1-05 — Gałęzowska T. J. Po ciernistej drodze opr. 1-40 — Żebarski St. Chatka pod lasem. Opowiadana, wiersze i komedyjka dla młodego wieku z rycinami opr. 1-40 — Jasełka. Książka obrazowa do ustawiania, wydanie II opr. 2-40 — Konopnicka M. Historia o krasnoludkach i o sierotce Marysi, opr. 2-52 — Król Kazimierz Przygody i opowiadania misjonarza w Sudanie egipskim z 10 rycinami i mapką Egiptu, opr. 1-68 — Marren Wal Kazio, powieść dla młodzieży z rycinami opr. 1-68 — Morawska. Wielkie zdolności i przygody Zygmunta Dwie powiastki dla dzieci z 6 rycinami opr. 1-40 — Nałęcz Edw. Z bliska i z daleka. Powieść dla młodzieży opr. z 6 rycinami 1-40 — Perły. Zbiór powieści z literat. angielsk. dla młodego wieku przez Wł. L. Anczyca, wydanie III, z 8 rycinami opr. 1-40 — Ujejski Korn. Chorał wydawnictwo ilustr. opr. (cena 12 zlr. zniżona na 10 zlr.) Umiński L. W pustyniach Australii. Opisy i przygody w podróży, dla młodzieży z 8 rycinami opr. 1-68 — Młody Jeniec indyjski. Powieść dla młodz. na tle życia myśliwsk. z 4 rycinami kolor. opr. 1-68 — Verne Jul. Wyspa tajemnicza z ilustr. opr. 2-10 — Weryho M. W ogródku Nuci dla dzieci od lat 7 do 10 z 36 drzeworytami opr. 1-26. Warnka Jadw. Kwiecie paproci — Zbiór baśni z rycinami kolor. opr. 1-68 — W ogródku dziecięcym, zbiór zabaw, marsz i piosenek z melodyą opr. 1-40 — Weryho M. W lecie. Książka dla małych dzieci z rycinami opr. 1-05 — Antoniewicz Karol. Różne poezye wydał ks. Jan Badeni za portr. autora 1-50 — Bęłza Stanisław W kraju tysiąca jezior (z podróży po Finlandyi) 2-10 — Dzieduszycki Dr. Wojciech. O wiedzy ludzkiej 2- — Grajner Józef. Książka Karol Radziwiłł „Panie Kochanku“ Opowiadanie na tle dziejów naszych ubiegłego stulecia 72 ct. Junosza Klemens. Żona z jarmarku. Powieść 42 ct. — Przy kominku. Obrazki i opow. 1-68 — Konopnicka M. Poezye serya-IV 2-10 — Leliwa hr. Zarys stosunków polsko-rosyjskich 1-50 — Prośna. Jednodniówka-kaliska 1-68 Prus Bolesł. Pierwsze opowiadania wyd. II, 2-10 — Schnür-Peplowski. Polacy i Węgrzy Opowieść dziejowa z 1848—1849 r. 2-80. — Sewer. Starzy i młodzi. Powieść opr. Zy z ma. Powieść współczesna 2-10 — Spausta W. Na tropach. Obrazki przyrodniczo-łowieckie 3-20 — Stachiewicz Piotr. Legendy o Matce Boskiej serya II.

„Kościszko“. W Krakowie wychodzi od lat kilku pod redakcją p. Antoniego Kosteckiego miesięcznik, poświęcony wyłącznie cześć nieśmiertelnego naczelnika Tadeusza Kościuszki. Każdy numer zdobi wyborna sylwetka wodza w sukmanie, a treść obfitą i starannie opracowaną wypełniają szczegóły o jego życiu i działalności. Artykuł pierwszy pod nagłówkiem „Sto lat temu“ przynosi zawsze wspomnienie dziejowe: co przed stu laty w tym samym miesiącu działo się w Polsce i jaką w owej chwili odegrał rolę Kościszko

Niestety, miesięcznik ten za mało jeszcze rozpowszechniony jest w naszym kraju, być może dlatego, że niewielu ludzi wie dotychczas o jego istnieniu. Może wzmianka niniejsza bodaj w części temu zaradzi. Dla ciekawych podajemy adres wydawnictwa: Kraków, ul. Karmelicka 1. 1.

Nauka buchalterii teoretyczna i praktyczna dla samonauki i wykładu. Ułożył L. E. Veltz T. I. VI. 355.

Autor, oparty na obfitej literaturze niemieckiej zamierzył dać podręcznik dla nauki rachunkowości nieobeznanemu z nią, jak również jako przewodnik w wykładzie tej nauki w szkołach. Traktuje w swoim dziele tylko buchalterię podwójną. Wprawdzie na wstępie twierdzi, że nie interes dla buchalterii, ale buchalteria dla interesu istnieć powinna, na co się w zupełności pisać można, ale wnet zapomina o tem i poleca wyrugować z naszych szkół uzupełniających rachunkowość pojedynczą, bo przecież i rzemieślnik łatwo może się nauczyć buchalterii podwójnej.

Z tem się nie godziimy. Na podręcznik dla szkół niższych dzieło autora się nie nadaje. Rzemieślnik rachunkowości podwójnej nie potrzebuje, bo jego przemysł jest tak prosty, iż złożonych reguł nie wymaga. Uczyć go rachunkowości podwójnej znaczyłoby odstraszyć od wszelkiego prowadzenia ksiąg. Szkoła, a więc i podręcznik w niej użyty, wpoi w przyszłego rzemieślnika prowadzenie ksiąg, zaznajomi go z najprostszą formą ich prowadzenia, a nie robi z niego uczonego rachmistrza, biegłego w podwójnej rachunkowości. To nie jego zadanie. Ministerstwo oświecenia poleciło p. Lingerowi, docentowi przy technologicznym muzeum w Wiedniu opracowanie rachunkowości przemysłowej i zaleciło ją wszystkim szkołom. Dziełko to krótkie jest wyborem podręcznikiem dla szkół niższych przemysłowych. Ale też p. Lingerowi do głowy nie przyszło stosować podwójnej buchalterii dla ślusarza, fabryczarza lub stolarza.

Wątpimy czy i do nauki bez nauczyciela nada się dzieło autora. Jest na uczenie ku temu celowi napisane.

Przedstawia sumiennie ciężkim, widocznie z trudnością w języku niemieckim, widocznie z trudnością w tłumaczeniu walcącym. Terminologia jest żywcem z niemieckiego wzięta. A przecież autor nie jest bez poprze-

dników na tem polu. Już nasz Barcński stworzył polską terminologię w rachunkowości. A zresztą czy nazwy: rachunkowość „dłużnik“ i „wierzyciel“ brzmią autorowi gorzej niż „buchalteria“, „debitor“ i „creditor“, których ciągle używa? Jeżeli przy zastosowaniu księgi głównej do przedsiębiorstwa rolniczego, używa autor „Winiem do Rku“ „Ma od Rku“ idąc snąc za polskim wzorem, dlaczegoż w innych rachunkach używa wszędzie „Debet do Rku“ „Credit Per R-ek“ i tworzy dziwolągi językowi naszemu obce.

Mimo wytkniętych braków, dzieło p. Veltzego dla obeznanego z metodą rachunkowości, będzie dobrem encyklopedycznym źródłem do zastosowania jej w różnych kierunkach, jak w handlu, bankach, rolnictwie, przemyśle.

J. N.

Szkice historyczne dra Ludwika Kubali wyjdą w trzecim już wydaniu nakładem księgarni Gebethnera w Warszawie.

Historia wojskowa powstania styczniowego Księgarnia nakładowa dzieł wojskowych w Berlinie, wydała niedawno niewielką książkę p. t. „Der polnische Aufstand im Jahre 1863, von seinem Beginn bis zum Zusammenbruche der Diktatur Langiewitsch“ (sic!) Berlin 1895 — str. 274 — z kartą poglądową i 21 szkicami. Autor, Thilo von Trotha, streścił tylko i nieco przerobił rosyjską książkę Puzyrewskiego „Wojenne wypadki w Królestwie Polskim w r. 1863“. Kto jednak dla braku znajomości języka rosyjskiego nie może korzystać z oryginału, znajdzie w książce p. Trotha ciekawe szczegóły, zwłaszcza co do liczby sił rosyjskich i ich operacyj w pierwszym okresie powstania. Fatalnie wypadły u niemieckiego autora nazwiska polskie, brane żywcem z rosyjskiego: Giller jest u niego zawsze Hiller, natomiast Hrubieszów jest Grubieszów — zamiast y jest najczęściej ů, n. p. Mystkowski nazywa się Müstkowski a Prasnysz: Prasnüsch itp.

Clirad i Sarka. Zapowiedziany olbrzymi obraz artysty czeskiego Dokbeka, wystawiono dzisiaj w naszym salonie sztuk pięknych. Nie omieszkamy go w najbliższej przyszłości poddać dokładnej ocenie, na jaką w zupełności zasługuje.

Nowa sztuka Wiktoryna Sardou 4-aktowy dramat „Marcello“, wystawiony po raz pierwszy d. 20. bm. w Paryżu w teatrze *Gymnase*, uzyskał słabe zaledwie powodzenie, jakkolwiek niektóre następstwa entuzjastycznie oklaskiwano. Bohaterką jest wdowa baronowa Couturier, ofiara niezawinionej hańby, którą wzięta ongi na siebie dla ocalenia brata, gdy oskarżono go o zamordowanie przyjaciela. Po wielu bolesnych przejściach osiąga wreszcie baronowa rehabilitację.

Ferdynand Piloty, brat słynnego artysty-malarza Karola, sam również malarz, profesor Akademii sztuk pięknych w Monachium, zmarł tamże d. 21. bm. w 67 r. życia.

Kraków, 26. grudnia.

(β) Przedstawiona w poniedziałek po raz pierwszy na naszej scenie baśń dramatyczna Z. Sarneckiego p. t.: „Szklana góra“, miała średnie powodzenie. Teatr był pełny, publiczność „niedzielną“ — i temu zawdzięczać należy dość częste wybuchy śmiechu i oklaski. Pozwolę sobie jednak wątpić, czy sztuka utrzyma się stale w repertoarze. Akcja zbyt chaotycznie piętrząca się i pełna nieprawdopodobieństw, nieraz za daleko posuniętych, opowiadania tu i owdzie rozwlekłe i nudne wreszcie posługiwanie się endownością, która nie zawsze idzie w parze z techniką i masywnością teatralną — nie zapewnia jej chyba powodzenia. Rzecz ostatecznie przy pięknej i starannej wystawie, może się podobać, zwłaszcza młodszej generacji widzów, ale przynajmniej należy pierwszeństwo przed utworem p. Sarneckiego wina innym, podobnego stylu sztukom, choćby u p. „Hułaj duszy“ Walewskiego

Muzyka Bersona zbyt pretensjonalna, słabo tylko wyzyskała motyw ludowy i jakoś nie dostrajała się do tekstu

KRONIKA.

Nasz felieton. Z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że dla odcinka naszego powiodło nam się pozyskać współpracownictwo naszych najznakomitszych pisarzy. W miesiącach styczniu i lutym umieszczać będziemy „Wrażeń z podróży“ Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego), jako też nowele Klemensa Szaniawskiego (Junoszy), Michała Bałuckiego i Maryana Gawalewicza. Na miesiąc marzec mamy przyobiecane prace Henryka Sienkiewicza, W. Sirkka i Kazimierza Glińskiego. Prócz tego będziemy podawać treściwie skrócone przeglądy ważniejszych nowości ze świata literackiego i artystycznego, tak z naszej niwy jak obcej.

Dzisiaj:

— 28. grudnia: *Młodzieniaszków męcz.* Wschód słońca o godz. 7 min. 58 rano; zachód o godz. 4 min. 7 popołudniu

— Dnia tego w r. 1800 przyczyniła się w znacznej mierze legia gen. Kniaziewicza do świetnego zwycięstwa generała Moreau pod Hohenlinden.

— O godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym na intencję pomyślnego uwieńczenia prac sejmowych.

— O godzinie 12 w południe, zagajenie Sejmu

— O godzinie 5 popołudniu posiedzenie Wydziału Towarzystwa Dziennikarzy Polskich.

— O godzinie 8 wieczorem wspólny opłatek w Czytelni dla kobiet, Rynek 1. 10.

— O godzinie 4 popołudniu, w kasynie miejskiej „Jasełka“.

— W teatrze o godzinie 7 $\frac{1}{2}$ wieczorem „Żydzi“ komedya J. Korzeniowskiego.

Święta Bożego Narodzenia, tak pięknie symbolizujące miłość i pokój obchodzili mieszkańcy Lwowa wesoło i radośnie. Tak niełaskawa dotychczas dla nas aura, zrobiła w czasie świąt miłą niespodziankę nie tylko używającym przechadzki, ale i tak licznym we Lwowie zwolennikom i zwolenniczkom sportu łyżwowego. Kałuże ustąpiły miejsca czystemu trotuarom, a tory pokryły się grubą warstwą lodu. To też na ślizgawkach panował w oba dni świąteczne ruch nadzwyczajny i zabawa przeciągała się do późnego wieczora.

Niemniej teatr nasz w oba dni cieszył się wielkim, a zasłużonym powodzeniem. „Król tatrzański“ i „Czech w Ameryce“ stanowili atrakcję dla popołudniowej publiczności, stara już, a zawsze tak piękna „Halka“ i „Wieliczanka“ przyciągnęły amatorów narodowej opery. Wreszcie nie zapomniano także o Terpsychorze, której to bogini w bardzo wielu domach prywatnych składano bogato ofiary. Dobra to zapowiedź karnawału, który, acz krótki w roku przyszłym, ma być niezwykle ożywiony.

Ks. kardynał Sembratowicz mianowany zastępcą marszałka krajowego w Sejmie galicyjskim.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia.

Bilety wstępu na posiedzenia sejmowe wydawane będą w kancelaryi sejmowej (gmach sejmowy I. piętro) zawsze w przededniu posiedzenia od godziny 5-tej do 7-jej wieczór.

Z Kola literackiego. Zapowiedziane na dzień 26. b. m. zebranie towarzyskie w Kole literackim odłożone zostało na dzień 4. stycznia r. p. Początek o godz. 6 wieczorem

Zmarł Jan Kromp, dyrektor urzędu pocztowego, we Lwowie dnia 24. b. m. Ś. p. Kromp obchodził przed rokiem jubileusz 40-letniej służby. W szerszych kręgach cieszył się szacunkiem i sympatją.

Pierwszy zjazd gal. właścicieli drukarń i ich prawnych zastępców odbędzie się we Lwowie w dniu 5. stycznia r. p. o godz. 10 rano w sali ratuszowej; ewentualnie obrady trwać będą także przez poniedziałek. Na porządku dziennym zjazdu znajdują się między innymi sprawy: przyjęcie projektowanego cennika normalnego oraz utworzenia związku drukarzy, względnie drukarskiego biura informacyjnego.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi, że z dniem 1 stycznia 1896 będą kursowały codziennie na szlaku Drohobycz-Borysław pociągi mieszane nr. 1851, 1852, 1853 i 1854, oraz nr. 1859 i 1860.

Telefony zaprowadziła dyrekcya poczt w Jarosławiu i z dniem 1. stycznia oddaje do użytku publicznego. Dotychczas zapisało się 16 abonentów.

Urząd pocztowy otwarty będzie z N. Rokiem w Adamówce, pow. jarosławski.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa w Dąbrowie ogłasza z terminem do 25. stycznia konkurs na posadę rz. kat. katechety w 5-klasowej szkole ludowej w Dąbrowie z roczną płacą 450 zł. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 23. bm.:

Zatwierdzić: nominację ks. Huberta Wegmana, proboszcza rz. kat. w Żanowodzie, na duchownego członka do Rady szkolnej okręgowej w Gródku; wybór p. Jana Paygerta na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Kamionce Strumiłowej. — Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Edwarda Werudla w Paszczówce, Jadwigę Kolkiewiczównę w Suszczynie, Edwarda Piehurskiego nauczycielem 2-klasowej szkoły w Czernielowie Mazowieckim, Antoniego Rotyńskiego nauczycielem w Woli Michowej ks. Władysława Makowca zastępcą nauczyciela religii w gimnazjum w Jarosławiu, Włodzimierza Dykiera zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Kołomyi.

Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Antoniego Sienickiego z Sambora do IV gimnazjum we Lwowie, Józefa Wierzbickiego z gimnazjum w Nowym Sączu do Stanisławowa, Juliusza Ippoldta z III gimnazjum w Krakowie do Tarnowa, Zygmunta Paulischa z III gimnazjum w Krakowie do Tarnowa, Józefa Tomasika z Tarnowa do gimnazjum w Jasle, Maryana Burzyńskiego z III gimnazjum w Krakowie do szkoły realnej w Krakowie, Michała Waszkiewicza z Kołomyi do gimnazjum akademickiego we Lwowie, Andrzeja Procyka z Jarosławia do IV gimnazjum we Lwowie. — Przekształcić szkoły: 2-klasową w Pomorzanach na 4-klasową od d. 1. lutego 1896, 1-klasowe: w Wierzbowcu, Suszczynie, Ostrowie, Kozówce i Łuce Wielkiej na 2-klasowe od 1. września 1896.

Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół z lustracji gimnazjum prywatnego w Bażkowie koło Chyrowa.

Cholera *Gazeta urzędowa* donosi: W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej w dniu 23 grudnia b. r. pozostała 1 osoba chora w leczeniu; w dniu 24 jedna zachorowała, w dniu 25 jedna wyzdrowiała w dniu 26 stan się nie zmienił, pozostaje przeto jedna osoba chora na cholere w leczeniu.

Wiedeńscy socjaliści odbyli w czasie świąt aż dwanaście zgromadzeń, na których omawiali stanowisko, jakie należy im zająć w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Socjali demokraci atakowali równocześnie antysemitów i liberalnych, zaprzeczając kategorycznie temu, jakoby antysemityzm zapuścił już głębokie korzenie w ludności wiedeńskiej. Ostatecznie zgodzili się na taki program „miejski“: zreformowanie ustawy o swojszczyźnie, zmiana urzędzeń sanitarnych, zniesienie lichwy co do artykułów spożywczych oraz zniesienie postanowienia, aby wybór burmistrza m. Wiednia zależnym był od zatwierdzenia cesarza.

Nową surowicę przeciw febrze i czerwonce u dzieci odkrył podobno asystent zakładu Pasteura w Paryżu Dr. Marmorec. Doświadczenia z nową surowicą są w toku.

Oliary krachu giełdowego. Z Budapesztu donoszą, że onegdaj rzucił się pod koła pociągu i znalazł śmierć na miejscu dyrektor kołozwarskiej kasy oszczędności, Stefan Darnoy oraz sekretarz Phönixu dla Siedmiogrodu. Obaj ponieśli wielkie straty na giełdzie, nie narazili jednak instytucyj, do których należeli, na żadne straty.

Jubileusz literatów. W Warszawie świąt literacki obchodzić będzie dnia 29 bm. jubileusz 30-letniej pracy literackiej Edwarda Lubowskiego, znanego dziś komedyopisarza, autora *Jacusia* i *Nietoperzy*. W początkach rp. święcić będzie ćwierćwiekowy jubileusz p. Aleks. Świętochowski.

Wielkopolska znowu obchodzi uroczyste 5 stycznia 25-lecie wybitnych zasług publicystycznych Fr. Dobrowolskiego, red. Dziennika Poznańskiego.

Konsekracja ks. Webera. W niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 9 rano w kościele katedralnym łac. rozpocznie się ceremonia konsekracji księdza kanonika Webera na biskupa sufragana.

Z Algieru donoszą, że w pobliżu portu tamtejszego zeknął się parowiec angielski z francuskim. Francuski parowiec poszedł na dno, a wraz z nim utonąło dziesięć osób i majątków.

Towarzystwo górnicze ma wkrótce powstać w naszym mieście. Celem nowego tow. będzie podnoszenie wiedzy fachowej, pielęgnowanie dawnych zwyczajów górniczych, oraz staranie o polepszenie bytu górników. W celu ukonstytuowania się towarzystwa, odbędzie się walne zgromadzenie górnicze w dniu 11 stycznia.

Ankieta w sprawie reformy studiów medycznych i porządku egzaminów lekarskich, która przez kilka dni obradowała w Wiedniu, ukończyła już swoje czynności, mianowicie wyraziła swe opinie o 14 kwestiach, które były na porządku dziennym. Dokładne sprawozdania z obrad ankiety mają być później ogłoszone, na razie wiadomo tylko że zapadły tam ważne zasadnicze uchwały. Między innymi postanowiono znieść dotychczasowe wstępne egzamina z historii naturalnej, zmusić zwyczajnych słuchaczy do zapisywania w indeksach przynajmniej 20 godzin tygodniowo z szeregu obowiązujących przedmiotów, nadto tzw. *venia practicanli* ma być udzieloną dopiero po ukończonej praktyce szpitalnej.

Na Węgrzech otwarto już urzędowo wstęp kobietom na wydziały filozoficzny i medyczny uniwersytetów w Budapeszcie i Klausenburgu. Reskrypt ministerjalny dopuszczający kobiety na uniwersytety, po złożeniu egzaminów dojrzałości, motywuje to rozporządzenie w ten sposób, że należy kobietom, nie mogącym wyjść za mąż, otworzyć szersze widnokręgi działalności.

Osobliwej konstrukcji zegar znajduje się podobno w posiadaniu jakiegoś nababa indyjskiego. Zegar ten ma zawierać tuż obok cyferblatu — metalowy na sztabeczkach oparty otwór, przez który dojrzyć można znaczną ilość porzrzuconych ludzkich kości, które składają się na 12 szkieletów. Skoro wskazówka pokazuje godzinę pierwszą — łączą się cudownym sposobem składniki szkieletu w jedną całość, poczem szkielet, poruszony wewnętrznym mechanizmem, wyskakuje, wydzwania jedną godzinę przy pomocy młotka i bezzwłocznie znika. O godz. 2 pojawiają się dwa szkielety itd., a o 12 wreszcie cały tuzin szkieletów paraduje po zegarze, aby następnie rozlecieć się w otworze. Prawdziwie cudowny zegar!

Miedzynarodowy kongres lekarski odbędzie się w Moskwie w sierpniu r. 1897, pod protektoratem w. księcia Sergjusza.

Sergiusz Stepniak, znany emigrant rosyjski, zginął 22 bm. pod kołami pociągu na przedmieściu Londynu. Stepniak pochodził ze szlacheckiej rodziny Krawczyńskich, służył za młodu jako oficer w wojsku rosyjskiem, następnie zaś poświęcił się propagandzie rewolucyjnej. Aresztowany w r. 1878, wymknął się straży i wówczas miał zabić naczelnika słynnego „tretawo oddzielenia“ generała Medinzowa, który właśnie przejeżdżał ulicą. Opuściwszy granice Rosyi, udał się Stepniak zagranicę, mieszkał przez czas pewien we Włoszech i Szwajcaryi, a następnie osiadł w Londynie, gdzie poświęcał odczyty i pisywał powieści. Wspólnie z ks. Krapotkinem, Feliksem Bolchowskim, oraz innymi emigrantami wydawał Stepniak czasopismo p. t.: „Free Russia“ w niemieckim i angielskim języku; wieloguzemplarzy tego pisma przemycano do Rosyi. Stepniak

ciężko walczył o byt, a przeciwności życiowe dzieliła z nim żona, energiczna Rosyanka. Umarł w 45 roku życia.

Nie doczekał się daru cesarskiego robotnik Jungwirth, który, jak to już donieśliśmy, odniósł ciężkie obrażenia podczas zaważenia się studni w Döblingu. Oto, jak donoszą z Wiednia, nieszczęśliwiec ten zmarł na kilka chwil przed wręczeniem mu daru cesarskiego w kwocie 200 zł.

Słynna diva operetkowa p. Judic, która zamierzała po kilku występach w Wiedniu, udać się na Południe, ciężko zaniemogła w stolicy uadunajskiej.

Zupełne zaćmienie słońca, oddawna nie obserwowane, przypada w roku przyszłym, a mianowicie zapowiadają to niezwykle zjawisko atmosferyczne na dzień 9. sierpnia 1896 r. o godz. 5 55 minut, 37 sekund na północy, w Norwegii, w miejscowości Vadsø, położonej na wschód od Nordeapu. W Anglii utworzył się komitet pod przewodnictwem Tow. królewskiego i astronomicznego, który urządza wielką wyprawę do bieguna północnego.

Wielki proces przeciw głośnej, acz smutnej sławy włamywaczom z Papakostą na czele rozpoczął się wczoraj w Budapeszcie.

Mianowania. Inżynier górniczy Ferdynand Jastrzębski mianowany prowizorycznym komisarzem górniczym.

Przeniesieni notaryusze: Józef Onyszkiewicz z Zborowa do Kołomyi, Tytus Przesmycki z Haliacza do Kołomyi, Józef Zubek z Mielnicy do Zborowa, Ludwik Rzewuski z Rymanowa do Dobromila, Michał Sawicki z Kulikowa do Haliacza, Benjamin Maksymilian Reiner z Boryni do Mielnicy, Jędrzej Pawlisz z Lutowisk do Rożniatowa.

Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego Antoniego Wernera, a nadto praktykantów rachunkowych: Zbigniewa Piwernetza, Bolesława Rutkowskiego, Aleksandra Piseckiego i Mojżesza Sipsena asystentami rachunkowymi gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Karpińskiego i dr. Józefa Białego auskultantami sądowymi.

Ostatnie wiadomości.

* *Narodni listy*, w artykule pisanym z powagą i energią, domagają się dymisji namiestnika hr. Thuna. To, co udało się Badeniemu — (zbliżenie do Czechów) — pisze organ młodoczeski — nigdy nie uda się hr. Thunowi. Wiadomo, że Badeni żąda od Czechów poważnego dowodu ich ugodowego wobec Niemców usposobienia, z drugiej zaś strony sam okazać chce dobrą wolę i sprawiedliwość wobec Czechów. Rozchodzi się w tym wypadku o akcyę z jednej i z drugiej strony, akcyę, która wymaga innego pośrednika jak Thun. Jeżeli hr. Badeni zapobiedz chce pierwszej porażce w sejmie czeskim, to musi sam na miejscu pilnować swej polityki. *Narodni listy* podnoszą, że hr. Thun wyjeżdża właśnie do Wiednia i dają do zrozumienia, że spodziewają się jego dymisji.

* Dziennik *Fanfulla* zaprzecza kategorycznie rozpuszczonej przez niektóre pisma pogłosce, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył ambasadorowi włoskiemu, że Rosya nie zezwoli na zagarnięcie terytorium abisyńskiego przez Włochy, gdyż Abisynia potajemnym traktatem uznała nad sobą protektorat Rosyi, tudzież jakoby ambasador włoski wniósł z tego powodu protest.

Ten sam dziennik donosi, że z powodu niepewnej sytuacji w Anatolii, pancernik włoski „Piemonte“ odpłynął ze Smyrny do Alexandretty.

* Z Sofii donoszą pod datą 27 bm. W sobranii, przy wotowaniu dalszego kredytu na budowę pałacu książęcego, zarzucił Karawelów i inni otoczeniu księcia i rządowi łapownictwo i wzbogacenie się kosztem kraju.

* Poseł młodoczeski Pacak ogłosił broszurę o uregulowaniu stosunków językowych w Czechach. Według jego propozycji, każdy urzędnik w całym kraju znać ma obydwaj języki, każdy powiat i każda gmina oznaczają swój język urzędowy — przy pewnej sile mniejszości znać muszą jednak i drugi język. Gminy i powiaty odnoszą się do władz wyższych w języku, obranym przez ich większość. Wydział krajowy urzęduje w obu językach. Również co do szkół ludowych ma mniejszość prawo, przy pewnej ilości dzieci szkolnych, do tak zwanych „szkół dla mniejszości“.

Broszura p. Pacaka czyni pewne wrażenie, gdyż uchodzi za wyraz opinii klubu młodoczeskiego.

* Według wiadomości telegraficznych, jakie w ostatnich dniach nadeszły do Madrytu z Havanah, wtargnęli powstańcy do prowincyi Matanzas i tam niszczą wszystko ogniem i mieczem. Trzydzieści plantacyi cukru spalono doszczętnie. Powstańcy zatrzymali w drodze pociąg towarowy, zmusili maszynistę do opuszczenia maszyny i następnie puścili pociąg pełną siłą pary naprzeciw zdążającemu po tych samych szynach pociągowi osobowemu. Na szczęście

pociąg towarowy wykoleił się na jednym z najbliższych skrętów, i to zapobiegło katastrofie, która mogła być okropną w swych skutkach.

* *Agenzia Stefani* donosi z Massawy z dnia 24. bm.: Nieprzyjacielskie oddziały, szukające środków żywności, pojawiły się w sobotę w okolicy fortu Makalle. Major Galliano kazał do nich strzelić kilka razy z dział. Ras Makonen, zawiadomiony o tem, zganiał ostro swym podwładnym to przekroczenie jego rozkazów, albowiem zgodził się był przedtem na wstrzymanie wszelkich kroków nieprzyjacielskich do d. 23 grudnia do wieczora.

Ras Makonen obozuje w oddaleniu półtora godzinowego marszu od fortu Makalle.

Równocześnie donoszą o pochodzie kilku oddziałów zwolenników Ras Mangazy w kierunku ku Adani i Hausen.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

(Telegramy biura korespondencyjnego)

Wiedeń 28. grudnia. Cesarz powrócił dziś rano z Monachium.

Wiedeń 28. grudnia. Według dzienników czeskich utworzył się w Bernie komitet agitacyjny w celu utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawie. Osobna deputacya ma udać się z tą prośbą do cesarza. Pewien patriota czeski oświadczył gotowość ofiarowania 200,000 złr. na ten cel.

Namiestnik Czech hr. Thun przybył tutaj i konferował z prezydentem ministrów hr. Badenim. Dzienniki podnoszą ważność obecnego pobytu hr. Thuna w Wiedniu.

Rzym d. 28. grudnia. Abisyńczycy gotują się do głównego ataku. Włosi zajęli również Azum, „święte“ miasto Abisynyi które mieszkańcy opuszczają tłumnie. W głównej kwaterze negusa bawi patriarcha kościoła abisyńskiego Peters Mariam, w celu obwołania Menelika królem Etyopii, natychmiast po zajęciu miasta stołecznego Adua.

Madryt 28. grudnia. W wielu miastach prowincyi Orense i Leon dało się uczuć trzęsienie ziemi. Kilka domów zapadło się. Strat w ludziach nie ma.

Petersburg 28. grudnia. Poseł niemiecki przy dworze cara, ks. Radoliński, wyjechał do Berlina.

Waszyngton 28. grudnia. Komisya „drog i środków“ (*of ways and wages*) zdała wczoraj wobec kongresu sprawę z owych prac. Komisya za proponowała podwyższenie cen i inne zmiany bilu Willsona, oraz przedłożyła wniosek nagły, ażeby upoważniono sekretarza państwa do puszczenia w obieg trzyprocentowych bonów. Dalej poleciła komisya wydanie płatnych w trzech latach certyfikatów długu państwa na 3% w kwocie, sięgającej co najwyżej do 50 milionów, a to dla pokrycia obecnych braków.

Kongres przyjął wnioski komisji 205 głosami przeciw 81.

Bil o reformie taryf będzie jutro przedmiotem obrad, równocześnie z bilem o wydaniu bonów.

Wiedeń 28. grudnia. Kierunek zwykły, który zaznaczył się przy rozpoczęciu dzisiejszej giełdy, notującej o godzinie 10.15 p. p.: kredyty austriackie 347, ländlerbanki 222, kolej państwowa 336 1/4, alpiny 73, losy tureckie 48 1/2, spowodował ostatecznie bardzo silne podwyższenie kursów i zamknięto austr. kredyty — 354 1/4, węg. kredyty — 481, anglobank — 161, unionbank 270, bank — 132 1/2, ländlerbank — 223, tytonie tureckie — 172, losy tureckie — 48 1/2, kolej państwowa — 344, południowa 94 1/2, alpiny — 73 1/2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Brouslaw Komorowski.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która nie bierze siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Lekarz chorób dzieci

Dr. Stanisław Momidłowski

b. wieloletni asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studiów w klinikach prof. Wiednerhofera we Wiedniu, Hernocha w Berlinie, Epsteina itd. Ordynuje od 3—4, ul. Czarnieckiego 1, 2. (nad sklepem Wnego Ważnego), Dla chorych ubogich od 9—10 rano.

↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓↓

NARÓD 30-5-1

organ Chrześcijańskiej Partii Narodowej

wychodzi rok czwarty
we Lwowie
w dniu 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata „Narodu“ wynosi:
rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr.

Dla pp. nauczycieli szkół ludowych, Kółek rolniczych, włościan, — cena znacznie niższa.

Numera okazowe wysyłają się każdemu, kto zażąda (oprócz miast Lwowa i Krakowa) za darmo i opłatnie.

Adres Redakcyi: Ul. Akademicka l. 11. we Lwowie.

↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑

Przedmiotem te mieszczono się w osobnych salonach handlowych
 na I. piętrze, przeszło jest latwiejszy przebieg i wybór.
 Ceny bardzo umiarkowane — lecz stałe.
Kazimierz Lewicki, Lwów.
 Główny Skład dla Galicji Porcelany, Szkła i Towarów Mieszanych.



**Najstosowniejsze i najpraktyczniejsze na
Prezenta** 19-2-1
 Przejazdem w kształtach z dekoracji, bogato i gustownie, zdobione a mimo to
 stosunkowo bardzo tanie, wykwitnie wyrobiły: z MAJOLIKI, z Syderolitu, z To-
 rekoty, z francuskiego lub angielskiego fajansu, ze Szlangu, z Porcelany itp.
 Wazony na bukiety, wa-
 wszystkich wielkościach,
 Zardiminy na kwiaty, Wa-
 zony (fontaile) na paliny i li-
 ne kwiaty rozcięte, — Stopy
 salonowe pod wazonny lub figu-
 ry — Talerze i obręsy solen-
 ne — Elazery, Kosze na bi-
 leły, — Kosze na owoce,
 Koszyki na kwiaty lub ro-
 bokki, — Figury, — Konsole,
 Lustera kryształowe, Dżba-
 ny i amfory na krodosa,
 Garniturki do czarnej kawy, —
 Stoiki z majoliką, — Tace
 z majolikową wkładką lub z
 galeryjką nikielową, — Garni-
 tury na piwo lub wino i gar-
 niturki na likier, — Akwarela
 na złote rybki, szklane lub
 malowane, skromne lub ozdo-
 bne, — Akwarela z wodory-
 skiem, — Muszle morskie wiel-
 kie ozdobne, — Złote rybki
 żywe, — Figurki zwierząt, — i wiele innych rozmaitych przedmiotów jakoteż
 dywanów słosowanych na podłanki.

ZYGMUNT AUGUST POPIEL i Spółka fabryka artystycznych wyrobów metalowych i blacharskich

dla działu galanteryjnego a mianowicie: kąpielowego, gospodarskiego dekoracyjnego i sanitarnego.

Poleca swoje wyroby dla ich sumiennego wykończenia (za gwarancją) i najniższej ceny fabrycznej

Skład i biuro: Pasaż Hausmana l. 7.

Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych
na Stillerówce,

nagrodzona na wystawach krajowych we Lwowie w r. 1877 dyplomem honorowym, a w r.
1894 srebrnym medalem Ministerstwa handlu

poleca

ogniotrwale piece, kominki i kuchnie kafłowe
w najmodniejszych stylach

w kolorze białym, majoli kowym, czekoladowym, szamowym, zielonym, brązowym i wielu innych.

Ustawianie pieców według najnowszego systemu porucza się tylko zupełnie fachowo uzdolnionym i wypróbowanym monterom.

Zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy szybko, trwale i po cenie jak najumiarkowańszej.

Wzory i kosztorysy wysyłamy na żądanie franco.

Uskutecznią się również wszelkie naprawy.

Zarząd parowej fabryki
ogniotrwałych pieców kafłowych
na Stillerówce we Lwowie.

Specjalny magazyn haftów 10-10-1
przyborów do haftu i krawieczyzny damskiej
pod firmą

JÓZEF KOCABIK
we Lwowie, ulica HALICKA l. 1.

poleca towar świeży najtaniej

hafty zaczęte i wykończone na pluszu, jedwabiu, aksamicie, atlasie, suknie, fileu, kanwie zwykłej, smyrneńskiej, sudańskiej sultan i congress

Kanwy Nowość! Szwedzkie Aidy Camila Congres Cordowa Jawy Juty Smyrna Sudan Sultan Zwykłe 3-100cm.	Włóczki Prawdziwe berlińskie z marka łabędzią Nowość! Szwajcarskie Brokatowe 4 nit. Gobelinowe Orientalne Perskie Smyrneńskie Sudańskie Sudańskie	Filozele Filozela praw berliń. z połyskiem Filozela do prania mot. 4 ct. Filio-Floss praw. ang. do prania Kordonki Nici złote do prania
---	--	--

Wełny praw. berlińskie
na pończochy i szkarpetki dkg. po 3, 4, 5, 6, 8 ct.
Bawełny na pończochy do haftu i haczkowania D. M. C. praw. francuskie.

Przybory do krawieczyzny: satyny, lewantyny, bruskeliny, organtyny, balejezy, borty taśmy, sznury.

NOWOŚĆ! Pończochy i pończoski bez szwu które, można podrobić z marką G. M. L. gatunek najlepszy z 6 nit. bawełny.

Wielki wybór fartuszków czarnych i do prania.

↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑↑

Baczność!

Niniejszem mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności niedawno z druku wyszłe:

Portrety Królów Polskich
rysunki sławnego artysty W. ELJASZA.

Obraz ten formatu 44,5 cm. wykonano sposobem grawirowym, w zakładzie artystyczno-litograficznym St. Czajkowskiego we Lwowie, Batorego 28. Podpisana firma sprzedaje w swoim sklepie papierowym Batorego 30, takowe **po cenie niższej** za egzemplarz 35 ct., zaś dla odbiorców większej ilości daje stosowny rabat. — Dostać można we wszystkich księgarniach i większych sklepach papierowych.

Wydawca i nakładca:
St. CZAJKOWSKI.
34-3-1

Jana Burgera

GALICYJSKA KSIĘGA ADRESOWA

obejmująca:
przemysł fabryczny i rękodzielniczy, handel,
górnictwo i sztukę w Galicji

wyjdzie z druku z początkiem roku 1896.

Zamawiać można w Redakcyi: Lwów, ulica Sakramentek liczba 3.

MAŁE OGŁOSZENIA
po 2 ct. za jeden wyraz.

MYDŁO SOKOLE ZNAKOMITE 25 ct.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacyi i chemika sądowego

we LWOWIE.

10 medali zasługi

10 medali zasługi

SKLEPY WŁASNE: przy ul. Sykstuskiej l. 25, Halickiej l. 11 i Kopernika l. 3.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **FILIE** W Czerniowcach: Rynek l. 5.

Dyplom honorowy z wystawy wszechświatowej w Antwerpii za znakomite wyroby kosmetyczne, mydła toaletowe i perfumy, mianowicie:

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy. — Pudełko m. adru białego 60 ct., całe 1 zł., z tabędzikiem zł. 1.50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe zł. 1.20, z tabędzikiem 1.60.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i pozostu włosów pobudza. Cały flakon 3 zł., pół flakonu zł. 1.60.

MAGNOLINA,

skóra poprzyszczona, szorstka, nierówna i zgrubniała, pod szczególnym działaniem MAGNOLINY odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpośrednio ustępuje. Flakon 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA

(pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża skórę i konserwuje. Cena 1 zł. gabeczka 10 ct.

ESSENCYA MIĘTOWA

do płukania ust

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i skwary, które spowodują ból i próchnienie zębów. — Pudełko 20 i 60 ct.

WODA LWOWSKA.

Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody sprawił to, że w Antwerpii na wystawie wszechświatowej została publicznie proklamowaną i wyszczególnioną. — Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zł. 50 ct.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwałe i piękny kolor czarny i ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela. Wydelikacja do tego stopnia, że jako środek toaletowo-higieniczny został odznaczony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 zł.

MYDŁO KOSMETYCZNE łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. — Usuwa piegę i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

!!! Białe i pigne ręce!!! Najbardziej czerwone i opierzone ręce wybielają i wydelikacją po kilkakrotnym natarciu **Kremem Roślinnym**. Słoik 80 ct.

ANTILENTTILIA.

Zaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilenttilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, usuwa w krótkim czasie piegę, opalenia słoneczne, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świeżość i delikatność. Cena 2 zł.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnym użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuję, lecz tylko odnawia włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

ŚRODKI DO WYWABIANIA PLAM: **Odalina**, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i masłowe 20 i 30 ct. — **Elilina**, wywabia plamy z farby, od podłogi, flakon 25 ct. — **Jawalina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. — **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z róży, krwi i atramentu. — **Brazylina**, materye czarne wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaja**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiet 6 ct. — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

MYDŁO SOKOLE ZNAKOMITE 25 ct.

ZWIĄZEK HANDLOWY

we Lwowie, ul. Panska 21

utrzymuje na składzie

Towary kolonialne, Herbaty, Wina, Wódki
TŁUSZCZE, MYDŁA, ŚWIECE.

Wyroby żelazne, szrotkarskie i powroźnicze.

Przybory szkolne. Towary drobiazgowo.

Ceny niskie — dla sklepów fabrycznych.

Zastępstwo krajowej sprzedaży soli na miasto Lwów i powiat lwowski.

HERBATA

zeczywiście z chińskich (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacji przez Rosję sprowadzana, aromatyczna, czarna, o wybornym smaku.



Herbatę tę sprzedaje tylko w 4 najwyższych t. j. najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach 1/4 funtowych t. j. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

- I. Nektar książęcy — 62 ct. w żółtej etykiecie.
- II. Perła Chin — 75 ct. w zielonej etykiecie.
- III. Bukiet królewski 1 — ct. w różowej etykiecie.
- IV. Kwiat cesarski 1:25 ct. w białej etykiecie.

Cały zapas herbaty mojej przechowywany jest w osobnym magazynie (pokoju frontowym) na I. piętrze a więc odosobniony od innych towarów ochroniony od wilgoci lub wpływu obcych zapachów.

Mam także na składzie wielki wybór samowarów rosyjskich prawdziwych Woroncowskich, tac, czarek, filiżanek, szklanek rosyjskich, czajników (porcelanowych i metalowych) sitek, tyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicyi porcelany, szkła i towarów mieszanych, ul. Trybunalska.

FERDYNAND PIOTROWSKI

16-5-1

Lwów, Żółkiewska l. 53 A.

pracownia wszelkich wyrobów stolarskich, budowlanych, meblowych, urządzeń wystaw sklepowych, po umiarkowanych cenach z dostawą w najkrótszym czasie.

JAN BROMILSKI

we Lwowie, Grand Hotel.

Skład Papieru

przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Wyłączny skład komisowy

ksiąg handlowych

i kopiowych.

6-5-1

Wielki wybór obrazów i ram.



Skład fotografii i stalorytów.

SEYFARTH & DYDARSKI

we Lwowie, przy placu Marjackim poleca

Najnowsze i najgustowniejsze wyroby galanteryjne z brązu, drzewa, szkła, pluszu i skóry

jako to:

garnitury kompletne na biurka damskie i męskie, lichtarze, kalamarze, necesserki, teki do papierów skórzane, pugilaresy, portmonetki, tytonierki, portfele, pamiętniki, notesy, kasety, garnitury do palenia, szczyrtyki, nożyczki i t. p.

Albumy do fotografii w najgustowniejszych oprawach i w wszystkich formatach do najb. gatszych; oddzielne albumy w ozdobnych tekach, malarzy polskich i obcych; Różno fotografie olejno i akwarelowo artystycznie kolorowane w ozdobnych ramach: znaczny wybór fotografii, stalorytów, miedziorytów, drzeworytów, aquantynów z obrazów malarzy polskich i obcych.

Widoki

z okolic Wenecyi i Neapolu kolorowane w różnych formatach.

Ramy do obrazów i ramki gotowe do fotografii

we wszystkich formatach i w największym wyborze.

Wielki wybór papierów listowych, francuskich i angielskich, oraz papiery listowe DE FANTAISE

z najmłodniejszymi emblematami, dewizami, nagłównami i inicjałami.

Perfumerja francuska i angielska.

16-4-1

Bilety wizytowe fotografowane (100 sztuk) zł. 1.50 i wyżej, szablony rasone (100 sztuk) od 60 ct. i wyżej.

Katalog szczegółowy na żądanie franco.

Ceny najniższe.